

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 10

ROK 4

Warszawa, niedziela 6 marzec 1938 r.

Cena 10 groszy

Oplata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

MOWA KANCLERZA HITLERA

Pierwszą część swego przemówienia poświęcił kanclerz Hitler dorobkowi swego rządu w ciągu ubiegłego pięcioletnia. Nie czekaliśmy na to przemówienie, ażeby wiedzieć, że dorobek ten jest imponujący. Niemcy, mimo trudnego położenia, w jakim się znalazły po wojnie, odbudowały wielkim wysiłkiem swe życie wewnętrzne, a ten ich dorobek wyraził się w dużym zwiększeniu ich roli na terenie międzynarodowym.

Przemówienie kanclerza Hitlera zawiera jednak umiejętnie zestawione dane liczbowe, które ilustrują znakomicie rozwój gospodarczy, zredukowanie bezrobocia, wzrost sił zbrojnych, no i wreszcie powiększenie się ilości urodzeń, które z 970.000 w r. 1932, wzrosły do 1.270.000 w r. 1937. Można by wprawdzie wskazać, że przyczyną tego zjawiska jest dojdzie do wieku męskiego najliczniejszych roczników młodych ludzi, którzy teraz wstępują w związki małżeńskie, lecz grają tu także rolę czynniki psychiczne, związane z poprawą w życiu niemieckim.

Z tego obrazu odbudowy wewnętrznej Niemiec wysunąć trzeba ten przede wszystkim wniosek, że jego główną przyczyną jest oparcie życia niemieckiego na właściwej zasadzie — na zasadzie narodowej.

Prasa żydowska całego świata stara się ten wniosek zaciemnić i ukryć. Wypisuje się o Niemcach społecznych nieskłonich ilość fałszów i bredni dlatego, że Hitler jest przeciwnikiem Żydów.

Cyfrы jednak i świadectwa ludzi, którzy w Niemczech byli, dowodzą, że w ostatnim pięcioletniu zrobił naród niemiecki bardzo duże postępy. Słusznie przypisuje kanclerz Hitler sobie i swojemu obozowi zasługę faktu powyższego, bo on właśnie wprowadził do życia niemieckiego dobre zasady polityczne.

Najgorszą usługę wyświadczają narodowi sąsiadującym z Niemcami i w ogóle współżyjącym z nimi na terenie międzynarodowym, ci, co dla swych celów politycznych, zniekształcają fakty z życia tego kraju. Bo pierwszym warunkiem wszelkiej sensownej polityki jest dokładna znajomość faktów, ścisła ocena siły i dążeń poszczególnych państw, a zwłaszcza tych, z którymi ma się więcej do czynienia. A już społeczeństwo polskie powinno dobrze znać Niemcy i właściwie oceniać ich siły i dążenia.

Siły Niemiec rosną, lecz mają one także wielkie trudności wewnętrzne. Stwierdził to jasno Hitler w swym przemówieniu, gdy mówił o tym, że ma 140 mieszkańców na kilometr kwadratowy, że ziemia nie są bogate, że brak surowców, że niema terenów na umieszczenie nadmiaru ludności. A są jeszcze rzeczy, których nie powiedział, a więc takie naprzykład, jak — mimo pewnej poprawy — mniejsza ilość urodzeń w porównaniu z okresem przedwojennym, co zapo-

wiada, że koło r. 1960 ludność Niemiec zatrzyma się w miejscu, także jak fakt przerosła maszyny gospodarczej w Niemczech, którą trzeba gruntownie przestawić, by nie było jej zadaniem produkowanie jaknajwięcej i czegokolwiek, lecz produkowanie przedmiotów potrzebnych dla narodu niemieckiego i w ilościach odpowiednich do potrzeb tego narodu, także jak fakt bardzo niedogodnej dla Niemiec koniunktury międzynarodowej i t. d. Co do tego ostatniego, to trzeba zwrócić uwagę na to, że jedna z przyczyn powrodoży niemieckich w

polityce światowej było trwanie uporczywe państw zwycięskich na gruncie mistyki politycznej. Gdy się to zmieni — a zapowiada to wypadki w Anglii — utracą Niemcy jeden ze swoich poważnych atutów — przestaną być dobrym graczem wśród fuszerek.

Trzeba więc oceniać dorobek wewnętrzny Trzeciej Rzeszy i wzrost jej znaczenia w Europie i w świecie, lecz nie trzeba przeceniać jej możliwości politycznych i ulegać nastrojom panującym w tych publicystów i polityków w Europie zachodniej, którzy nie rozu-

miejac mechaniki politycznej świata, praw fizyki politycznej, załamują ręce nad załamaniem się Ligi Narodów, a z nią mitów politycznych powszechnego pacyfizmu.

Zimna i ścisła ocena nie tylko tego, czego Niemcy chcą ale i tego co mogą, jest przede wszystkim obowiązkiem polityków i opinii polskiej. Dzieje nasze są od tysiąca lat sprzęgnięte z dziejami Niemiec. Mamy długie i bolesne doświadczenia, znamy Niemców lepiej, niż ktokolwiek inny w Europie, od właściwej w stosunku do nich po-

lityki, od stosunku sił dwóch państw zależy przyszłość nasza.

Powinniśmy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że w życiu narodów są czynniki bardziej i mniej stałe, że narody rodzą się, rosną i zamierają, że w ciągu stuleci ich istnienia odbywają się przemiany, zwroty i nawroty.

Mówimy to dlatego, że mamy przeświadczenie, iż w życiu narodu niemieckiego zachodzi bardzo gruntowne przeobrażenie. Likwidacja Austro-Węgier, likwidacja wpływu niemieckiego w Rosji i w krajach nadbałtyckich, wreszcie powstanie państwa polskiego — wszystko to są fakty, które sprawiają, że pochod Niemiec na wschód ma się ku końcowi, że istnieje jeszcze mogą w mózgach niemieckich myśli o wznowieniu dążeń imperialistycznych na kontynencie Europejskim, lecz że przestały istnieć warunki, które w przeszłości takie dążenia umożliwiały. Bo poza wymienionymi powyżej faktami kryją się dwa czynniki — po pierwsze dojrzewanie narodów Europy środkowo-wschodniej, które przestały już być materiałem dla opanowania przez naród czy narody będące na wyższym od nich poziomie kulturalnym; a po drugie osłabienie sił biologicznych narodu niemieckiego, który za kilka dziesiątków lat znajdzie się wśród narodów starzejących się w Europie i poprzedzi w tym o czas dłuższy Polskę.

A zresztą oparcie polityki niemieckiej na zasadach nacjonalistycznych nie sprzyja jej imperializmowi.

Stosunek Niemiec do Polski układa się pod wpływem wskazanych powyżej czynników. Stosunek ten oparty jest na dążeniu do znalezienia jaknajlepszego *modus vivendi*. Dał też temu wyraz kanclerz Hitler w krótkim ustępie poświęconym Gdańskowi (cytuujemy według „Völkischer Beobachter“): „Państwo polskie szanuje stosunki narodowościowe w tym państwie, a miasto to i Niemcy szanują prawa polskie” (Der polnische Staat respektiert die nationalen Verhältnisse in diesem Staat, und diese Stadt und Deutschland respektieren die polnischen Rechte).

Na formułę taką zgodzić się można z zastrzeżeniem, że Gdańsk nie jest państwem, a Wolnym Miastem. Nie formuły jednak, a rzeczywisty układ stosunków ma znaczenie decydujące. Układ ten został w ostatnich latach zmieniony na naszą niekorzyść.

W naszym przekonaniu równowaga może być przywrócona. Są po temu obiektywne warunki, trzeba tylko zastosować odpowiednią metodę polityczną.

Ze strony polskiej nie ma i być nie może dążeń do zmian terytorialnych na pograniczu polsko-niemieckim. Polska pragnie normalnego współżycia z Niemcami, pod jednym wszakże warunkiem — nienaruszenia nawet o jedną literę *status quo* prawnego i rzeczywistego w Europie wschodniej. S. K.

Komunista zastrzelił księdza wstępującego na ambonę

Straszna zbrodnia w kościele w Luboniu pod Poznaniem

Poznań, w lutym.

Wiadomość o zamordowaniu ks. prob. Stanisława Streicha w Luboniu pod Poznaniem (o czym donosiliśmy we wczorajszym wydaniu warszawskim) — wywołała olbrzymie poruszenie. Jest to pierwszy wypadek morderstwa świętokradczego, popełniony w Polsce przez komunistę. Przebieg morderstwa był następujący:

Ks. prob. Streich po odprawieniu o godz. 10 Mszy św. dla dzieci, zamierzał wygłosić kazanie. W chwili, gdy udając się ku ambonie, znalazł się tuż przed nią, padł strzał rewolwerowy, oddany przez stojącego tuż obok ks. Streicha osobnika. Strzał, celnie wymierzony, trafił ks. prob. Streicha w prawą skroń i okazał się śmiertelny.

Kościelny Kapczyński, postępujący za ks. Streichem, rzucił się na zbrodniarza, został jednak zasypany gradem kul, z których trzy drasnęły mu lewą i prawą skroń i lewe ramię. Kapczyński cofnął się, wówczas rzucił się na mordercę 12-letni chłopiec, lecz postawiony w lewą nogę, również nie mógł rozbroić zbrodniarza, który wzdłuż muru kościoła począł chyłkiem uciekać z kościoła, teroryzując rewolwerem obecnych. Ujął go i rozbroił u drzwi kościelnych p. Majchrzak. Wówczas ludność rzuciła się na mordercę, usiłując go zlynaczyć, czemu zapobiegli obecni w kościele policjanci i zaalarmowani posterunkowi, którzy zdolali nadbiec. Morderca został bardzo silnie pobity i legł nieprzytomny.

W międzyczasie ranny kościelny Kapczyński pobiegł po ks. wikarego dr. Kobierskiego, wzywając go do kościoła. Ks. dr. Kobierski namiętnie stęgnące zwłoki ks. prob. Streicha Olejami świętymi.

Zaalarmowano natychmiast władze policyjne w Poznaniu. Wkrótce przybyli na miejsce zbrodni prokurator Pasikowski, sędzia śledczy Rzędowski oraz komendant powiatowy P. P. Bączkowski. Z Poznania nadesłano lokomotywę z wagonem, w któ-

rym zbrodniarza pod silną eskortą policyjną odstawiono do więzienia w Poznaniu.

W związku z przesłuchaniem na miejscu świadków zbrodni aresztowano niejakiego Sobczaka również z Lubonia. Nazwisko mordercy brzmi Wawrzyniec Nowak, liczy on lat 48 i przebywał przez 12 lat w Rosji sowieckiej. Obaż z Sobczakiem, u którego mieszkał, uchodzili w Luboniu i okolicy za płatnych agentów Kompartii.

Świadkowie zbrodni twierdzą, iż zbrodniarz po dokonaniu morderstwa miał wskoczyć na ambonę i krzyknąć:

— Niech żyje komuna! Zrobiłem to dla idei!

S. p. ks. prob. Streich liczył lat 40 i był proboszczem w Luboniu od 1935 roku. Mszę św. odprawiał za chorego ks. dr. Kokierskiego.

Zbrodniarz wybrał sobie nabożeństwo dla dzieci jako chwilę popełnienia zbrodni, wiedząc, że według miejscowego zwyczaju, będzie na niej bardzo mało starszych osób. W tym celu stanął w kaplicy obok kazalnicy w kaciuku, nie zwracając niczyjej uwagi.

Lubon jest dużą miejscowością fabryczną, zamieszkałą przeważnie przez ludność robotniczą.

Prasa przytacza następujące szczegóły zbrodni:

KIM JEST MORDERCA?

Wawrzyniec Nowak, po 12-letnim pobycie w Rosji sowieckiej, gdzie przeszedł kurs dla agitatorów, przyjechał przed niespełna rokiem do Lubonia. Prowadził tu ożywioną agitację komunistyczną. Współpracował z nim niejaki Sobczak. Obydwaj byli przywódcami ruchu komunistycznego na okręg poznański.

Wyrotowej akcji skutecznie przeciwdziałali s. p. ks. prob. Streich, niweczając wszelkie wystąpienia komunistów. Wyrotowcy postanowili zemścić się na księdzu i wykonać na nim wyrok partii. W sobotę wieczorem w mieszkaniu Sobczaka zebrał się komunistów i długo radzili nad planem zemsty. W naradach brali udział nie tylko Nowak i Sobczak, lecz również działacze komunistyczni przybyli specjalnie z Warszawy. Podczas narad, które przeciągnęły się do godz. 3-ej rano, zdecydowano zgładzić ks. proboszcza Streicha, który akurat w sobotę rano wrócił od matki z Bydgoszczy, i miejscowego wikarego ks. Kobierskiego. Jako wykonawcę wyroku wyznaczono Nowaka.

PRZEBIEG ZBRODNI

Po skończonej Mszy św. około godziny 10-ej ks. proboszcz Streich przesyedł do zakrystii, zdjął ornat i założywszy komżę udał się w kierunku ambony, celem wygłoszenia kazania. Nowak w chwili, gdy ks. proboszcz był od niego zaledwie o parę kroków, szybkim ruchem dobył rewolwer i oddał w kierunku księdza

szereg strzałów. Strzały nie były celne.

Ks. Streich począł się cofać w kierunku ołtarza. Nowak z rewolwerem w ręku przedzierał się za nim przez zbity gromadę dzieci, które na widok rewolweru przerażone, cofały się.

U stóp ołtarza zbrodniarz dopadł księdza i przyłożywszy mu niemal rewolwer do skroni, dwukrotnie wystrzelił. Oba strzały przebiły głowę ks. proboszcza Streich zważył się bez życia u stóp ołtarza.

Korzystając z ogólnego przerażenia, które wręcz pozbawiło świadków straszliwej zbrodni możliwości reakcji, Nowak wszedł na ambonę i wymachując kapeluszem począł coś wykrzykiwać. Jedni twierdzą, iż wołał: „Wynoście się z kościoła, zabijem księdza za naszą i waszą wolność”. Drudzy słyszeli: „Niech żyje komuna!”.

UJECIE ZBIRA

Następnie Nowak wciąż trzymając rewolwer w ręku, usiłował zbiec z kościoła. W tym momencie na krzyk przerażonych dzieci wbiegł do kościoła urzędnik kolejowy, p. Mańczak. Widząc zbrodniarza, chowającego rewolwer do kieszeni, rzucił się na niego, wykręcił mu rękę i jednocześnie podstawił nogę. W tej chwili dopadł go inni.

Nie zważając na świętość miejsca, na półtornym mordercy dokonano samosądu. Wybito mu wszystkie zęby, połamano żebra i zadano kilka ran głowy. Zemłodzonego zbrodniarza wywleczono przed kościół, gdzie przybyła policja zdolana go wyrwać z rąk tłumu.

ZAMKNIĘCIE ŚWIĄTYNI

Przed kościołem nieustannie zbierają się tłumy miejscowej ludności, żywo rozprawiając na temat niesłychanej zbrodni. Kościół na zarządzenie władz kościelnych, zamknięto na cztery tygodnie, po czym nastąpi konsekracja świątyni.

Szczegóły dochodzenia ze względu na dobro śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy.

Procesy komuny żydowsko-ruskiej

Wyroki w Samborze i Stryju

Lwów, w lutym
Przed trybunałem sądu przysięgłych w Samborze toczył się proces komunistyczny, wynikiły na tle ujęcia przez policję w Wiedniu w styczniu 1937 r. znanego komunisty, obywatela polskiego Stefana Cywińskiego wraz z archiwum komunistycznym, kompromitującym cały szereg aktywnych działaczy komunistycznych w Państwie polskim.

Po zamknięciu postępowania ogłosił przew. ławy przysięgłych werdykt zaprzeczający pytaniu odnośnie, winy osk. Jajkowskiego — 12 głosami.

Na tym samym tle toczył się proces przed S. O. w Stryju.

Na ławie oskarżonych zasiadli Mikołaj Melnyk, Roman Grabiniec, Anna Szkatubyna, N. Hewel Katz, Herman Steiner, Chaskiel Laufer i Salomon Zuckerberg Kilku z pośród oskarżonych sprowadzono specjalnie na rozprawę z obozu odosobnienia w Berezie. Po przeprowadzeniu przy drzwiach zamkniętych rozprawie, sąd ogłosił wyrok, mocą którego zasądził oskarżonych Katza, Steinigera, Laufera i Zuckerberga na kary więzienia po 10 lat, oskarżonego Melnyka na 6 lat więzienia, Grebińca na 3 lata więzienia, natomiast osk. Annę Szkatubyn niewinął. Wszystkich oskarżonych zasądzono na utratę praw publicznych i obywatelskich na okres 10 lat.

Dwie afery w Toruniu

Brat i siostra słynnego notariusza Schaba pod kluczem

Toruń, w lutym.

Policja toruńska aresztowała Jana Schaba pod zarzutem popełnienia w Toruniu 14 kradzieży z włamaniem. Aresztowano również siostrę Schaba Chajową, żonę kolejarza z Krakowa za paserstwo. Schab skradzione rzeczy m. in. futra wysłał do siostry do Krakowa.

Aresztowany Schab jest bratem głośnego działacza sanacyjnego Teofila Schaba, notariusza w Toruniu i b. sekretarza wojew. B. B. na Pomorzu. Głośno o nim było zwłaszcza w związku z ostatnim procesem Czarnockiego

w Gdyni, gdzie nazwisko Schaba było często wymieniane obok nazwiska p. Kirtiklisa. Not. Schab został obecnie przeniesiony z Torunia do Baranowicz.

Na polecenie prokuratora osadzony został w areszcie właściciel hotelu „Polonia” w Toruniu Zygmunt Wojdak, radny miejski z klubu B. B. pod zarzutem dopuszczania się w ciągu kilku lat nadużyć ze szkodą skarbu państwa przez fałszowanie księgi meldunkowej, przez co uszczuplone zostały podatki.

NIEZALEŻNOŚĆ AUSTRII

Cała prasa europejska omawia mowę kanclerza Schuschnigga, zawierającą stanowisko kół kierowniczych Austrii wobec tych wszystkich zagadnień, jakie wypłynęły na powierzchnię w związku ze spotkaniem dwóch kanclerzy.

Po rozmowie kancl. Schuschnigga z kancl. Hitlerem prasa światowa podała tyle sprzecznych wiadomości i tyle plotek, że istotnie trudno było w tym wszystkim odnaleźć jakiś sens. Ziaro prawdy. Już to w ogóle poziom prasy europejskiej tak się obniżył, że trudno doprawdy uważać ją dziś za źródło informacji ścisłych. To, co się w tej prasie pisze, można jedynie uważać za wiadomości o tym, co wydawcy danego dziennika chcieliby, żeby było.

Lepiej tedy, zamiast zgadywać rebusy prasowe, trzymać się faktów i na ich podstawie wyrabiać sobie opinię o rozwoju stosunków.

Faktem jest przede wszystkim, że między rządami niemieckim i austriackim doszło do porozumienia w dziedzinie stosowania umów dotychczas istniejących (z 11 lipca 1936 r.). Faktem jest wejście do rządu austriackiego umiarkowanego zwolennika narodowego socjalizmu, faktem jest dopuszczenie narodowych socjalistów do organizacji patriotycznej austriackiej (Heimatsfront) i t. d. Są to ustępstwa, wzajemnie za nie uzyskał

kanclerz Schuschnigg przyrzeczenie ze strony niemieckiej niewtrącania się w wewnętrzne sprawy austriackie.

Wszystko to — jak już pisaliśmy na tym miejscu — stwarza warunki, sprzyjające wewnętrznemu upodobnieniu Austrii do Rzeszy i — w przyszłości połączeniu Austrii z Niemcami. Dziś wszakże Austria jest państwem niezależnym i kanclerz Schuschnigg mógł z całą otwartością, i bezwzględnością stwierdzić, że chce zostać niezależną. Austria nie chce być narodowo - socjalistyczną, chce być patriotyczną.

Trzeba przyznać, że kanclerz Schuschnigg odwołał się z wielką życzliwością i znajomością ludu austriackiego do tych wszystkich myśli i uczuć, które skłaniają dziś większość mieszkańców Austrii do opinii, że lepiej jest zachować całkowitą niezależność w stosunku do Niemiec. Niemcy austriacy różnią się pod wieloma względami od Niemców z Rzeszy, zwłaszcza z północno - wschodnich jej prowincji. Wyrosli w ciągu stuleci w innych warunkach. Są przywiązani do katolicyzmu, mają większe zamiłowanie do wolności, mniej pociągają do pruskiej dyscypliny i t. d. Wolą tedy być u siebie i rządzić się zgodnie ze swymi obyczajami i zwyczajami.

Mógł też kanclerz Schuschnigg być pewny, że będzie dobrze przyjęte jego oświadczenie, że wprowadzić Au-

stria jest państwem niemieckim, lecz jest i chce pozostać państwem niezależnym.

Wygłaszając swe przemówienie, liczył się kanclerz Schuschnigg z tym, że przemawia do zdecydowanych zwolenników niezależności Austrii, mógł więc podkreślić nieco silniej te wyniki rozmów z kanclerzem Hitlerem, które są dobrze widziane w Au-

stria, mógł tu i ówdzie zaostrzyć ton samodzielnoci. Wydaje się jednak, że był szczery i otwarty, że przedstawił sprawy takimi, jakimi są w rzeczywistości.

A rzeczywistość jest taka, że jest coraz więcej czynników działających w kierunku połączenia Austrii z Niemcami w przyszłości; lecz że są jeszcze bardzo silne te czynniki, na

których opiera się niezależność państwa austriackiego.

Nie mała w tym wszystkim rolę odgrywa także koniunktura międzynarodowa. Austria nie przestaje tedy być przedmiotem polityki międzynarodowej.

Rzeczywistość tedy odbiega zarówno od alarmistycznych przewidywań jednych, jak od optymizmu innych.

Walki pod Teruelem

Przebieg walk pod Teruelem dla szerokiego ogółu czytelników, nie sledzących na dokładnej mapie poszczególnych faz bitwy, wedle komunikatów bojowych, jest dość niezrozumiałym.

Co się tam właściwie dzieje? Na czym istota tamtejszych operacji polega? Kto kogo tam bije? Dlaczego obie strony chwala się tam sukcesami? W czym właściwie ręku znajduje się sam Teruel?

Czytelnicy dość wiele już zrozumieją, gdy wpatrzą się w załączoną mapkę.

Teruel, opanowany przez powstańców zaraz w pierwszych dniach powstania, mógł się aż do końca ubiegłego roku utrzymać w ich ręku tylko dlatego, że aż dotąd, właściwie nie był atakowany. Na wypadek poważ-

niejszego ataku położenie Teruelu było w gruncie rzeczy beznadziejne: połączony jedną tylko linią komunikacyjną (kolej i równoległa z nią szosa do Calatayud) z obszarem powstańców, położony wprawdzie na szczycie niewielkiego wzgórza, w widłach rzeczek Guadalaviaru i Alfambry, ale wzdłuż doliny, otoczonej ze wszech stron górami, Teruel był narażony na nieuchronny upadek w razie rzeczywistego pokuszenia się „czerwonych” o jego zdobycie.

„Czerwonym” potrzebny był jakikolwiek sukces dla wzmocnienia ducha swoich wojsk. Zdobycie Teruelu było sukcesem do osiągnięcia najłatwiejszym, a mającym moralne znaczenie wcale spore, bo Teruel jest stolicą prowincji, a więc miasteczkiem, mimo słabej liczebności swego zaludnienia, politycznie wcale znacznym.

„Czerwoni” z powodzeniem zastosowali zaskoczenie i przy pomocy nagłego uderzenia na linie narodowe w punkcie, położonym nieco na północ od Teruelu, Teruel od reszty terytorium narodowego odcięli.

Gen. Franco oświadczył wówczas, że Teruel bronić będzie tylko przez siły miejscowego odcinka i że dla uratowania miasta nie będą do Teruelu skierowane rezerwy z innych odcinków, czy z głębszych tyłów, co mogłoby sparaliżować zamierzenia ofensywne na innych odcinkach. Jedynie niewielki oddział skierowany został na odsiecz Teruelu około Nowego Roku, wzmacniając siły miejscowej załogi.

Równocześnie zaczęła się ofensywa wojsk narodowych, zdaje się, zamierzona i przygotowana już poprzednio, na innych odcinkach; również w rejonie Teruelu, ale nie w bez-

pośredniej bliskości miasta. Tak więc rozgorzały równocześnie dwie niezależne od siebie bitwy, obie zasługujące na nazwę bitwy pod Teruelem: oblężenie miasta Teruelu przez „czerwonych” i ofensywa narodowców w otaczających Teruel górach.

W obu tych bitwach przeciwnicy odnieśli sukcesy, dzięki czemu obie strony z równą słusnością miały prawo obwieszczać i bez popelniania nieścisłości obwoływały zwycięstwo swoje w bitwie pod Teruelem.

Otoczone ze wszystkich stron mia-



sto Teruel zostało przez „czerwonych” w ciągu stycznia gmach po gmachu zdobyte. Niektóre gmachy kapitulowały.

Natomiast w dalszym rejonie Teruelu stopniowo rozwijała się ofensywa narodowa.

Wojska narodowe zajęły najpierw góry Sierra de Albarracín, na północ od górnego biegu rzeki Guadalaviar (na zachód od Teruelu), — które zresztą, przelotnie, były już częściowo w ręku wojsk narodowych latem ub. roku. Następnie opanowały łańcuch gór Montes Universales, wraz z głównym szczytem Muela de San Juan (1610 metrów), ciągnący się na południe od górnego biegu rzeki Guadalaviar, równoległe do niego.

Mniej więcej równocześnie, wojska narodowe opanowały kompleks górski Sierra Palomera (1560 m.), w klinie między doliną rzeki Alfambra, oraz linię kolejową Teruel — Calatayud.

Już w ostatnich tygodniach wojska narodowe zdobyły dolinę rzeki Alfambra na wschód od gór Sierra Palomera — oraz położone w tej dolinie miasteczko Alfambra. Tym sposobem, w reku wojsk narodowych znalazła się w całości szosa Teruel — Saragosa. Równocześnie, wojska narodowe, rozszerzając swój stan posiadania w rejonie tej szosy, zbliżyły się na odległość paru kilometrów do miasteczka Moutalban, — centrum ważnego zagłębia górniczego, oraz krańcowej stacji linii kolejowej, ciągnącej się od Saragosa na południe.

Obejście wojska narodowe oczyszczają z wojsk „czerwonych” góry na południe od Teruel, oraz zdobywają góry Sierra de Gudar, położone w kotlinie rzeki Alfambra. Jak widzimy, wojska narodowe, bardzo powoli, ale wytrwale, zbliżają się ku morzu Śródziemnemu i zmierzają najwidoczniej do przepoławienia Hiszpanii czerwonej.

W chwili, gdy piszemy te słowa i rysujemy mapkę, Teruel jest już przez wojska narodowe w całości zajęty.

co się stało w Anglii, podróż polskiego ministra spraw zagranicznych do Rzymu może nabrać znaczenia politycznego, a nie tylko być wyrazem uprzejmości i poprawnych stosunków między Polską i Włochami.

Ustąpienie min. Edena

Zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych w Anglii jest wydarzeniem o znaczeniu światowym. Najprzód ze względu na rolę W. Brytanii w polityce międzynarodowej, a następnie dlatego, że jest ono dowodem zasadniczej zmiany w polityce angielskiej.

między premierem Chamberlainem a min. Edenem istniała różnica poglądów na zasadnicze zagadnienia z dziedziny polityki zagranicznej. Premier jest politykiem realnym, żytym z wielkimi tradycjami politycznymi Anglii, min. Eden był „modernistą”, zwolennikiem nowoczesnych mitów pacyfistycznych, wierzył w Ligę Narodów i z niechęcią patrzył na ruch nacjonalistyczny na kontynencie. Lublił „Wielkie Demokracje” i bezpieczeństwo zbiorowe, a nie miał serca do faszyzmu i hitleryzmu...

Musiło tedy dojść do zatargu, bo realna polityka państw nacjonalistycznych dawała lepsze wyniki, niż romantyczna polityka „Wielkich Demokracji”. I to właśnie nie mogło się podobać tym ludziom w Anglii, którzy wiedzą jakim zasadom i metodom politycznym zawdzięcza naród angielski swoją rolę w świecie i swoje Imperium.

Stosunek do Włoch był tylko incydentem, był sprawą, którą przepętniła kielich polityczny, nie bez wpływu było zapewne także nowe posunięcie Hitlera w stosunku do Austrii i jego przemówienie niedzielne. Bo okazało się z całą jasnością, a nawet jaskrawością jak dalece realizm polityczny przewyższa romantyzm oparty na mitach pacyfistycznych.

To, co się stało w Anglii, jest wprowadzeniem polityki zagranicznej Anglii na nowe zupełnie drogi. Pozornie jest to zwycięstwo „osi Berlin — Rzym”, faktycznie jest to sukces mądrej i przewidującej polityki Mussoliniego, oraz dobrej tradycji politycznej Anglii. Trzeba było wielkiej odwagi, by się cofnąć z dotychczasowej drogi, by się przyznać do porażek. Ta odwaga będzie jednak wynagrodzona, bo realna polityka musi wydać dobre wyniki i doprowadzić do równowagi politycznej w Europie.

Równowaga ta została naruszona na korzyść Niemiec, nie dlatego, by posiadły one realną przewagę sił, lecz dlatego przede wszystkim, że stosowały dobre metody polityczne i

wyzyskiwały słabość państw zachodnich, trzymających się polityki, opartej na romantycznych mitach polityki pacyfistycznej.

Na skutek decyzji premiera Chamberlaina Europa wchodzi w nowy okres polityczny. Za Anglią będzie bowiem musiała pójść Francja, której polityka zewnętrzna jest dziś całkowicie zależna od W. Brytanii.

Istotą nowego kursu jest oddalenie się od Ligi Narodów i nawrót do metod przedwojennych. Będziemy mieli w Europie znów „koncert” wielkich mocarstw. To stawia zaś przed polityką polską nowe i bardzo poważne zadania. Gdybysmy, przy okazji tego przewrotu (lub jeśli ktoś woli — rewolucji) w metodzie politycznej mocarstw zachodnich pozostał w kate-

gorii państw małych, to byłoby to wielką klęską dla polityki polskiej. Bo nie trzeba zapominać, że zjawia się niebawem zagrożenie bardzo ważne, kierunku ekspansji politycznej Niemiec — za morza, czy też na kontynencie europejskim?

Ustąpienie min. Edena a wraz z tym zerwanie Anglii z powojennymi tradycjami w dziedzinie polityki zagranicznej jest wypadkiem dla przyszłości Europy i pokoju światowego bardzo pomyślnym. Może być wypadkiem pomyślnym także dla Polski, pod tym warunkiem wszakże, że polityka nasza stanie na wysokości zadania i potrafi zdobyć dla państwa polskiego stanowisko wśród tych mocarstw, które będą decydowały o polityce i losach Europy.

POLSKA I WŁOCHY

Przypominamy sobie, jak wizyta min. Delbosa w krajach Europy wschodniej nabrała niespodziewanie znaczenia na skutek wydarzeń nieprzewidzianych na terenie międzynarodowym. Coś podobnego stało się z wizytą polskiego ministra spraw zagranicznych w Rzymie.

Była ona, prawdopodobnie, zaprojektowana jako wyraz dobrych stosunków politycznych między Polską a Włochami, stosunków — niestety — dotychczas należycie nie wyzyskanych, choć nie braku w tej dziedzinie zachęty od lat kilkunastu ze strony włoskiej... Na skutek ustąpienia min. Edena nabiera wyjazd p. Becka do Rzymu znaczenia politycznego.

Dlaczego? Odpowiedź jest łatwa i krótka — dlatego, że na porządek dzienny w polityce europejskiej wchodzi sprawa nowej organizacji pokoju, jeśli wolno użyć określenia w stylu genewskim.

Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na to, że między premierem, a ministrem spraw zagranicznych Anglii doszło do konfliktu nie tyle na tle poglądów na sprawę rokowań z Włochami, ile na tle poglądów na metody polityczne i na sposób zabezpieczenia pokoju w Europie. Min. Eden był zdecydowanym zwolennikiem Genewy, a premier Chamberlain jest sceptykiem w stosunku do Ligi i dlatego chce szu-

kać porozumienia bezpośredniego między Anglią i Francją z jednej strony, a Niemcami i Włochami z drugiej strony.

Nie wspominał nigdzie o pakcie czterech, lecz gdyby polityka Anglii poszła po drodze, na którą ją chce wprowadzić p. Chamberlain, to w konsekwencji jest nieuniknione dojście do czegoś w rodzaju przedwojennego „koncertu” europejskiego.

Ta możliwość stwarza nową zgoła sytuację w Europie. Nie trzeba chyba dowodzić, bo rzecz jest całkowicie prosta i jasna, że jest zagadnieniem ważnym nie tylko to, czy dojdzie do porozumienia wielkich mocarstw, lecz to także jakie państwa do bezpośredniego współdziałania będą powołane?

Przed wojną rzeczy te nie ulegały wątpliwości, było sześć wielkich mocarstw — Anglia, Austro - Węgry, Francja, Niemcy, Rosja i Włochy. Lecz po wojnie Austro - Węgry przestały istnieć, na kontynencie europejskim powstały nowe państwa, stosunek sił między państwami się zmienił. Dziś nie jest tedy sprawą tak wcale prostą określić, jakie państwa w Europie zaliczyć należy do tych, których zachowanie się decyduje o wojnie i pokoju. Bo wchodzi tu w grę nie tylko rzeczy tak oczywiste, jak przestrzeń i ludność, lecz także położenie geograficzne, dynamika danego państwa i wskazania płynące z doświadczenia historycznego.

To też byłoby, zdaniem naszym, nonsensem, gdyby ktoś sądził, że powrót do zasad równowagi politycznej jest jednoznaczny z projektem „paktu czterech”. Wcale nie, równowagę polityczną w Europie można równie dobrze oprzeć na współdziałaniu czterech, jak na współdziałaniu pięciu lub sześciu państw.

Sądźmy, że Polska ze względu na swój obszar i ludność, lecz przede wszystkim ze względu na swe położenie geograficzne i na doświadczenia płynące z przeszłości, zajmuje taką pozycję w Europie, że bez jej udziału

nie może być mowy o stałej równowadze i o trwałym pokoju.

Ludzie w ogóle, a więc i politycy mają umysł konserwatywny. Być więc może, że prawda powyżej wskazana nie jest jeszcze należycie rozumiana; być może, że są tacy, co nie zyczyliby sobie wcale, ażeby zrozumiana została. Nie mniej jest to fakt obiektywny, że Polska należy do rządu państw, bez których udziału nie masz gwarancji trwałego pokoju.

Uznanie tego faktu leży w interesie Francji; wiedzą o nim dobrze Niemcy, choć nie wiadomo czy by to chcieli chętnie stwierdzić. Mamy jednak to przeświadczenie, że jeśli chodzi o zrozumienie znaczenia politycznego Polski w Europie i o zainteresowanie tym, ażeby nastąpiło powszechne uznanie tego faktu, to na pierwszym miejscu należy postawić Włochy.

między Włochami a Polską niemasz żadnych powodów do nieporozumień i żadnej sprzeczności interesów bezpośrednich. Jeśli zaś chodzi o sytuację europejską w ogóle, a o położenie tych dwóch państw w stosunku do Niemiec, w szczególności to jest wiele, więcej niż się przeciętnym politykom zdaje, podobieństw.

Powie ktoś — wszak Włochy związały się mocno z Niemcami i jadą na jednej „osi”! Na to odpowiemy — właśnie dlatego dbać muszą o Polskę i byłoby im dogodnie, gdyby w wielkim zespole państw europejskich obok Niemców była także Polska.

Wreszcie nie należy lekceważyć faktu, że na czele polityki włoskiej stoi człowiek, którego wzrok sięga daleko w przyszłość i który dowiódł, że się nie lekła posunąć śmiały, gdy uważa, że są potrzebne dla Włoch, no i dla cywilizacji zachodnio-europejskiej, której znaczenie dobrze rozumie...

Powróćmy do tych spraw, gdy po- byt min. Becka w Rzymie przyniesie nowe fakty z dziedziny stosunków polsko - włoskich. Dziś postawiliśmy sobie ograniczone i skromne zadanie — wyjaśnienia dlaczego na skutek te-

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

JAK ZGINĄŁ GEN. MILLER

Okazało się, że zamordowany w swoim czasie w Paryżu gen. Miller, zginął z ręki G. P. U.

HITLER — WŁOCHY

Hitler jedzie z rewizytą do Mussoliniego w maju.

NOWY PROCES W MOSKWIE

Prasa sowiecka donosi że w Moskwie odbędzie się nowy, wielki proces przeciwko „zdrajcom ludu”. Na ławie oskarżonych zasiadają: Bucharin, Rykow, Jago-

da i wielu innych.

MANIFESTACJE HITLEROWSKIE W AUSTRII

W Wiedniu oraz w większych miastach austriackich w związku z mową gen. Schuschnigga odbyły się liczne demonstracje narodowo - socjalistyczne.

ANGLIA — NIEMCY — WŁOCHY

Nowy minister spraw zagranicznych w Anglii, lord Halifax jest zwolennikiem porozumienia Anglii z Niemcami i Włochami.

„Nieście Polsce odrodzenie”

Poniżej podajemy tekst przemówienia ka. prof. U. J. Archutowskiego, kuratora Młodzieży Wszepolskiej w Krakowie, wygłoszone w auli Uniw. Jagiell. na akademii 15-lecia M. W.:

Z upoważnienia i w imieniu Jego Magnificencji Pana Rektora mam zaszczyt zagać dzisiejszą Akademię. Jednocześnie jako Kurator witam serdecznie wszystkich zebranych Gości, witam JE. ks. Metropolite, dla którego narodowa młodzież akademicka żywi synowskie uczucia i wyraża wdzięczność za zaszczytowanie jej dzisiejszej uroczystości. Witam Szanownych Panów Profesorów, którzy swą obecnością dają dowód nie tylko swej życzliwości, ale i ideowej łączności z młodym naszym pokoleniem. Witam wszystkich Szanownych Gości, a szczególnie tych kolegów, którzy tak licznie zjawili się ze wszystkich środowisk akademickich, aby nie tylko wziąć udział w uroczystym dniu swych kolegów krakowicz, ale także, aby zmanifestować swoją z nimi solidarność i wzmocnić istniejącą więź. Witam też i was, młodzieży, składam wam na samym początku moje serdeczne gratulacje w dniu tak dla was uroczystym i rzec mogę — historycznym.

15 lat temu powstała wasza organizacja ideowa. Małe było wtedy grono wasze... w ówczesnej atmosferze krakowskiej nie czuło się swobodnie. Działalność wasza napotykała odrazu na przeciwników, którzy różnymi sposobami usiłowali jej przeszkadzać, was samych, ideologię waszą krytykować i potępiać. A czy działalność i ideologia wasza była może aż tak groźna i niebezpieczna dla porządku społecznego, dla państwa, dla Polski, że znalazło się tylu niechętnych i przeciwników? Przecież nic innego nie chcieliście i nie inne stawialiście hasła i cele, jak te, które przywieźliście naszym wieszczom, które były przedmiotem marzeń szeregu pokoleń poprzednich, a dziś w odrodzonym państwie stają się działaniem oburzającym większość Narodu Polskiego; chcieliście, aby Polska była państwem narodowym, mocarstwem, rządym a zarazem sprawiedliwym.

Dążyliście i dążyte do tego, aby w Polsce naród polski, zjednoczony i zespolony pod jednym sztandarem, był gospodarzem na własnej ziemi. Słowem, jako Polacy, chcieliście Państwa Polskiego, rządzonego przez synów Polski, dbających o dobro Polski, państwa będącego wyrazem dziejowych dążeń naszego narodu.

Czy te postulaty były czymś nadzwyczajnym i niezgodnym z dobrymi obyczajami narodów? Wszak w całym świecie, każdy naród chce być gospodarzem na własnej ziemi, — pragnie, aby racje narodowe były podstawą jego bytu narodowego. Powiem, że nie uwzględnianie i brak czynników narodowych w budowie państwowości byłoby zjawiskiem nie naturalnym i złowrocznym, — które wcześniej lub później przyniosłoby fatalne skutki i katastrofę bytu państwowego.

Jako młodzi łatwiej zdołaliście to wyuczyc i zrozumieć niebezpieczeństwo głoszonych przez przeciwnika hasel, które ignorowały lub lekcewały istnienie Narodu Polskiego, — a na pierwszy plan wysuwały „państwowość” niewłaściwie pojmowaną, — a nawet błędnie pojmowaną. Rozumieliście stąd idące niebezpieczeństwo i postanowiliście przeciwstawić się im z całym młodzieńczym zapętem. Dla dobra Narodu i Państwa zabraliście się gorliwie do szerzenia swych hasel i ich realizacji, nie zapominając o nauce i własnym wychowaniu.

Działalność wasza spotkała się, niestety, z większymi niż dawniej nawet przeszkodami, i co smutniejsze, najbardziej ze strony tych, co cieszyć się powinni na widok odrodzenia nastrojów na rodowych i patriotycznych w młodym pokoleniu. Nie chcę tu przypominać tych smutnych niedawnych czasów, kiedy dokładano wszelkich starań, aby młodzież narodową poniżyć w oczach społeczeństwa przez przedstawianie jej jako grupy młodych awanturników, kiedy to

przeciwko niej tworzone i uzbierało inne ugrupowania akademickie, kiedy im samym usiłowano wcisnąć do ręki palące srebrniki, — a to wszystko w tym celu, aby podzielić, rozbić i do upadku doprowadzić.

Stwierdzam jednak, że pomimo tych wszystkich wysiłków, które — ze smutkiem muszę powiedzieć — w niektórych środowiskach wiele przyczyniły się do rozbitcia młodzieży na rozmaite obozy wrogo na się patrzące, a co gorsza — do moralnej deprawacji niektórych jej ugrupowań, pomimo tych wysiłków, młodzież narodowa wyszła z opresji zwycięsko, nie załamana się, nie ugięła, ale wiernie i mocno stała przy swoich hasłach. Z walki wyszła jeszcze więcej zahartowana, — pod względem liczebny szereg jej we wszystkich środowiskach, najbardziej może w krakowskim środowisku tak nadszodziejanie z roku na rok rosły, że starsi ze zdumieniem patrzyli na to zjawisko, nie mogąc zroz-

umić tej przemiany, jaka się wśród młodzieży dokonywała.

lak, istotnie w młodym pokoleniu doznała się w tym czasie głęboka duchowa przemiana. Młodzież akademicka odwróciła się od radykalnych i międzynarodowych hasel, których celem walka klas, a symbolem — pięść zaciśnięta. — Młodzież goradnie stanęła pod sztandarem narodowym, aby budować mocne zrebry pod państwo narodowe. Nie sprawiły tej przemiany namowy, nacisk z góry lub dokuczanie... presja...

Nie była wywołana sztucznie... Przemiana przyszła sama, jak ta fala na oceanie, która staje się coraz potężniejsza i zalewa wszystko, co na drodze spotyka. Sprawiała ją tajemnicza moc ducha narodu, która w ten sposób gotuje odrodzenie przez młodych, gdy starsze pokolenie toczy „bólów ból”.

Niemniej pocieszaającym objawem, który należy stwierdzić u dzisiejszej młodzieży akademickiej, — jest wielka prze-

miana jej stosunku do spraw religijnych i etycznych. Młode pokolenie akademickie otwarcie i mocno postawiło postulat etyki katolickiej w życiu indywidualnym i społecznym. Młode pokolenie jest świadome wiecznych wartości religii i nauki Chrystusowej, a także potrzeby jej w życiu osobistym, rodzinnym, państwowym. W imię tego — przed 2 laty zjawiała się tak licznie w Częstochowie, słu- bując Królowej Korony Polskiej i swej Patronce, że zawsze i wszędzie stać będzie przy wierze Kościoła Katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

Wielu starszych, pamiętając z młodych swych lat akademickich modne i wszechwładnie panujące hasła pozytywizmu i radykalizmu, nie chcieli wierzyć oczom własnym, — inni odmawiali szczerości, tłumaczyli politycznymi względami. Młodzież z oburzeniem odpiera te nieuzasadnione insynuacje...

Po 15 latach swej działalności — two-

żąc dzisiaj poważny i najliczniejszy hałec wśród organizacji akademickich za równo w naszym Uniwersytecie jak też w Akademii Górniczej, Sztuk Pięknych i Akademii Handlowej, — młodzież narodowa postanowiła uczcić swoją rocznicę uroczystości — przede wszystkim przez ufundowanie wiadomego symbolu — sztandaru, pod którym skupiałyby się co raz liczniejsze i karne szeregi. Na sztandarze tym widnieją z jednej strony Szczerbiec — symbol W. elkiej i Mocarstwowej Polski, a jednocześnie cel aspiracji, dążeń i wysiłków młodego pokolenia polskiego, na drugiej jest przedstawiona Immaculata, którą młodzież obrała za swoją Patronkę i pod której przemożną opieką oddała w służbowaniu swym w Częstochowie wszystkie wyższe uczelnie i Polskę całą.

Sztandar ten poświęciłem dzisiaj w obecności tłumnie zebranej młodzieży krakowskiej i drogich jej gości — kolegów z wszystkich środowisk akademickich. Poświęciłem go zaś w imieniu i z polecenia Najdostojniejszego ks. Metropolity, który radby był sam to uczynić, aby dać wyraz swych uczuć życzliwych dla dzisiejszej młodzieży akademickiej narodowej.

Uważam sobie za miły zaszczyt, który spełnia w imieniu Komitetu Honorowego, — że jako Kurator mogę wręczyć ten sztandar przedstawicielowi — prezosowi Młodzieży Wszepolskiej. Zanim go oddam w jego ręce, zwracam się do wszystkich członków z wezwaniem — abyście uważali ten sztandar i widome na nim symbole za żywe swe hasła, wskazujące nie tylko cel i zadania wasze, ale także metody postępowania przy ich realizacji... abyście uważali ten sztandar za swoją świętość, i w obronie jego, jako też hasel na nim wypisanych — gotowi byli do poświęceń... do ofiary...

Czy to przyrzekacie? Wysoko podnoście swój sztandar. Skun- piacie pod nim jaknajliczniejsze szeregi młodzieży akademickiej, wznosicie dumnie w górę czoła i nieście Polsce odrodzenie...

Co ten strzał oznacza?

W chwili, gdy piszemy te słowa, nie jest jeszcze całkowicie wyjaśnione to wstrząsające zbrodnie, popełnionej przez niejakiego Wawrzyńca Nowaka na osobie księdza proboszcza Stanisława Streicha w Luboniu pod Poznaniem, który został zastrzelony w kościele, w chwili, gdy odprawił Mszę świętą dla działaczy szkol-

nych. Jak dotychczas, wiadomo jest tyle tylko, że zbrodniarz, Wawrzyniec Nowak, jest notorycznym komunistą. Ze uchodzi za płatnego komunistycznego agenta (pozwornie jest bezrobotny). Ze przez lat 12 przebywał w Rosji sowieckiej, gdzie ukończył szkołę agitatorów, oraz, że Luboń jest oddawna silnym ośrodkiem akcji komunistycznej, opierającej się głównie o żywioł reemigracyjny z Francji.

Ponadto wiadomo jest, że niektórzy ze świadków zbrodni twierdzą, iż Nowak, po zastrzeleniu ks. Streicha wskoczył na ambonę i stamtąd wznosił okrzyk:

„Dzieci, wynoście się z kościoła! Zabijcie księdza za naszą i waszą wolność! Niech żyje komuna!”

Można więc już dzisiaj uznać za rzecz pewną, że strzał Wawrzyńca Nowaka jest co najmniej owocem komunistycznej nienawiści do religii i duchowości. Jeśli nawet strzał ten nie padł na wyraźny rozkaz Partii Komunistycznej, jeśli był on odruchem komunisty, być może mającego własne porachunki z zamordowanym kapłanem, który prowadził z komunizmem w Luboniu odważną i stanowczą walkę, — to w każdym razie nie da się zaprzeczyć, że zbrodnia wyrosła na podłożu komunistycznej propagandy. Zamordowanie księdza, zamordowanie go w kościele w chwili odprawiania Mszy, zamordowanie go na oczach rzeszy drobnych, niewinnych dzieci, będących jedynymi świadkami zbrodniczego czynu, przyozdobienie wreszcie faktu morderstwa makabryczną sceną przemowy z ambony, w której mowa była o „naszej i waszej wolności” i w której przedsięwzięte zostało usiłowanie podniesienia dokonanego mordu na piedestał czynu bohaterskiego, — to wszystko jest taką potwornością, ja-

kiej bez psychologicznego klucza w postaci komunistycznej psychozy zrozumieć nie sposób. Zbrodnia w lubońskim kościele jest dziełem komunizmu conajmniej pośrednio.

Ale należy sobie postawić pytanie, czy zbrodnia ta nie jest również bezpośrednim dziełem Partii Komunistycznej? Czy nie jest czynem, dokonanym na wyraźny rozkaz?

Sledztwo trwa, — nie znamy jego dotychczasowych, trzymanych w tajemnicy wyników, ani nie chcemy ubiegać jego ostatecznych wniosków. Mimo to nie możemy zamilczeć, że naszym wrażeniem jest, iż czyn Wawrzyńca Nowaka nie jest tylko dziełem osobistej nienawiści, oraz wynikiem zaślepienia pojedynczej jednostki, ale jest zarządzonym na zimno pociągnięciem taktycznym tej partii, od której Wawrzyniec Nowak otrzymywał rozkazy. Jest nie tylko symptomem nurtującej pewne odłamy najszej ludności choroby, która się w tym fakcie przypadkowo ujawniła — ale jest przejawem świadomej swych pociągnięć, planowo i konsekwentnie do swych celów zmierzającej polityki.

Nie jest to tajemnicą, że akcja komunistyczna na terenie Polski uległa od pewnego czasu wzmocnieniu. Wiele oznak na niebie i ziemi wskazuje, że po załamaniu się, w gruncie rzeczy, akcji komunistycznej w Hiszpanii, Międzynarodówka Komunistyczna postanowiła skierować główne swe wysiłki — a tym samym, najobfitszy strumień swej gotówki, najcięższe kontyngenty swych najbardziej utalentowanych agentów, dostosowane do tego głównego celu obrotu całej swej, światowej polityki itd. — do krajów, bezpośrednio sąsiadujących z Sowietami, a przede wszystkim — do Polski.

Wzmocniona aktywność Partii Komunistycznej w Polsce (mająca, jako objaw wtórny, wzmocnioną ilość „wysp”, a więc i procesów, tak ostatnich w całym naszym kraju licznych), zastanawiające zwiększenie ruchliwości, oraz pomnożenie zasobów i środków pieniężnych różnych organizacji, w których szeregach domyślać się należy obecności komunistycznych ja- czejek, a wreszcie różne niezrozumia-

ne na pozór prowokacje, siejące w Polsce nieoczekiwany zamęt i dezorganizujące, rozbijające, lub choćby tylko depopularyzujące różne ważne dziedziny i organizmy, składające się na całokształt życia polskiego — wszystko to zdaje się być oznaką nadciągającej nad nasze niwy burzy.

Strzał w Luboniu, — strzał, być może będący sygnałem, mającym rozprętać szerszą akcję teroru antykościelnego i antyreligijnego, takiego, jaki najpierw w postaci napadów, potem zabójstw, potem świętokradztw i profanacji, a wreszcie palenia kościołów na lat parę poprzedził wybuch bolszewickiej rewolucji w Hiszpanii, — jest nowym symptomem w łańcuchu zdarzeń, świadczących, że komunizm za główny cel swoich ataków obrał dziś Polskę.

O dramacie wileńskim

Opinia p. Cat-Mackiewicz

W „Słowie” wileńskim p. Cat-Mackiewicz wylicza 6 konfiskat swego piśma w ciągu 10 dni i pisze:

„Wilno powoli przychodzi do siebie po zająciach. Pozwól sobie powiedzieć kilka słów dla charakterystyki osób dramatu”.

Najsamplerszy z oburzeniem i kilkakrotnie podkreślonym potępieniem odnosi się p. Mackiewicz do „wybryku prof. Cywińskiego” — po czym pisze: „Ale najgorszy nawet zbrodniarz zasługuje na podniesienie okoliczności łagodzących, a do takich należą zasługi w przeszłości. Najgorszego nawet zbrodniarza nie można wywłaszczyć z zasług w przeszłości.”

Prof. Cywiński nie jest dla Wilna „nie jakim p. Cywińskim” jak to napisała w swej interpelacji pani posłanka Pełczyńska, co dowodzi tylko mówiąc na wiasem, że ludzie przyjezdni do Wilna nie interesują się przeszłością chociażby najbliższą naszego miasta i kraju. Prof. Cywiński ma w życiu swoim karty, które go czynią czynnym niepodległościowcem z przed wojny, a z czasów okupacji niemieckiej — bohaterem.

Był tu u nas nauczycielem języka polskiego w szkołach rosyjskich. Mówił w nich głośno o niepodległości.

Za czasów okupacji niemieckiej był duszą stworzonego polskiego szkolnictwa, pracował 17 godzin na dobę. Marzył, tęsknił, wierzył.

Był wtedy całkowitym Piłsudczykiem, przeciwstawiał się endecji jak tylko mógł.

Czy to wszystko może zmieścić w naszych oczach do przestępstwa, którego teraz się dopuścił?

— Nie. Ale przypomnienie tych zasług czło- wiekowi, który dziś stanął pod pręgierzem, jest jednak zadoszuczynieniem sprawiedliwości ludzkiej i chrześcijańskiej.

1937. Ogółem pobral w ten sposób 6.500 zł. W Sądzie Okręgowym bronił oczywiście adwokat Zyd. Sąd wymierzył słuszną i jedną z najwyższych pośród 12 oskarżonych karę 1 roku więzienia. Najlepsze to miejsce wypoczynkowe dla p. prezesa po tak męczącej i intensywnej pracy.

ZROZUMIAŁE MILCZENIE

Na zakończenie warto dodać, że pras „sanacyjna” milczy o procesie wstali- wie.

Inne osoby dramatu znalazły się w nim raczej przypadkowo. Red. Zwierzynski był od dawna moim przeciwnikiem politycznym, ale znam go też od tak dawna, aby z całym spokojem zaświadczyć, że ten człowiek umiarkowany, spokojny i zrównoważony na pewno albo nie czytał artykułu zawierającego obelgę, albo też nie zrozumiał, że tu chodziło o Wielkiego Marszałka. To samo dotyczy się prof. Fedorowicza.

Niestety na tle wypadków wileńskich uaktywniono znów Berezę którą już miano skasować, względnie stosowano a w czasach ostatnich do elementów kryminalnych. Osadzenie w obozie odosobnienia jest aktem administracyjnym jako takie podlega całkowitej swobodnej ocenie w prasie. Należy ubolewać, że władze administracyjne wileńskie zastosowały ten środek do dwóch członków Syndykatu Dziennikarzy pp. Kownackiego i Łochtina, oraz do b. prezesa Bratniej Pomocy na Uniwersytecie p. Świerzewskiego. P. Kownacki w dniu demonstracji młodzieżowej był w Jaszunach na rozprawie sądowej, na której występował jako adwokat, p. Łochtina jest wybitnym publicystą, p. Świerzewski — popularnym przywódcą młodzieży endeckiej. Ci młodzi ludzie niewątpliwie odegrają w naszej przyszłości dużą rolę. Szkoda, że wejda w nią z bliznami w sercu i na pamięci, które im zada zła manie zasady nimenem captivabimus nisi iure victum, z której odwieczności w Polsce tak swego czasu byliśmy dumni”.

Z Polski emigrują

„chłopi polscy

Zamość, w lutym

Ruch emigracyjny na terenie powiatów zamojskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego ostatnio wzmógł się. Emigranci rolnicy wyjeżdżają do Argentyny lub Paragwaju na osadnictwo rolnicze. Robotnicy rekrutowani są do Belgii, Francji i Niemiec. W pow. biłgorajskim mieszkańcy wsi Derbozy posiadacze 50 gospodarstw zwrócili się do wojewody lubelskiego z prośbą o ułatwienie im sprzedaży majątków celem masowego wyemigrowania do Argentyny. — Derbozy liczą 360 ha ziemi ornej oraz 86 ha lasu.

Prezes B. B. — łapownikiem

Gorliwy sanator — gorliwie brał łapówki

Zasłużony odpoczynek więzienny dla wroga narodowców

Częstochowa w lutym

Ciecho i bez rozgłosu odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym 12 oskarżonych kolejarzy i urzędników kolejowych stacji Częstochowa. Na ławie oskarżonych zasiadła gruba figura B. BBWR, zast. władz stacji Karol Szadkowski.

P. Karol Szadkowski dobrze chciał się

zasłużyć „sanacji” i dlatego na każdym kroku walczył ze zleniawidzonymi narodowcami. Należał do miejscowej „elity” więc propaganda antyendecka szła jak po maśle. Gdy więc przybyła do Częstochowa tłumna pielgrzymka akademicka pociągami udekorowanymi mleczną Chrobrego, p. Szadkowski wydał ostre polecenie zdjęcia nienawistnych symboli. Uległ jednak zdecydowanej postawie młodzieży akademickiej i musiał na polecenie starostwa oddać zabrane szczerbce.

Innym wyczynem zapisał się łapownik Szadkowski w czasie zjazdu Hallerczyków w Częstochowie, na który przybył gen. J. Haller. Prezes BB zakazał jako zawiadawca stacji otworzyć gen. Hallerowi przejścia II klasy dworca kolejowego. Wywołało to wzburzenie całego społeczeństwa, gdy gen. Haller musiał wyjść razem z tłumem.

W czasie tak gorliwej działalności brał p. Karol Szadkowski w beczelny sposób 75 zł. miesięcznej łapówki od huty „Częstochowa” i to od r. 1929 do połowy r.

ZWOLNIENIE NARODOWCÓW

W czasie uroczystości związanych z 15-leciem Młodzieży Wszepolskiej w Krakowie aresztowano 6-ciu studentów. W dniu 1-go bm. wszyscy aresztanci zostali zwolnieni.

PROCES A. ZWIERZYŃSKIEGO

W sprawie wydawcy zawieszono „Dziennika Wileńskiego”, Al. Zwierzyńskiego oraz zawieszono w czynnościach docenta U. S. B. — dr. Cywińskiego, ukończono już śledztwo. Proces wyznaczono na dzień 11 bm.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

S. P. WŁADYSŁAW GRABSKI

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Warszawie w dn. 1-go marca s. p. Władysław Grabski, prof. S. G. G. W. b. premier, zasłużony działacz społeczny.

KATASTROFA AUTOBUSOWA NA POMORZU

Autobus, kursujący na linii Wabrzeżno — Górzno wpadł na drzewo w pobliżu Grabowca, ulegając doszczetnemu rozbiću. Szesć osób zostało rannych. Przyczyny katastrofy dotąd nie ustalone.

Dawid Rapaport i Abram Sercarz

panów Wodzickich następcy na ziemi polskiej

(Od własnego korespondenta).

Kraków, w lutym.

Na początku grudnia ub. roku (Nr. 333) pisaliśmy o niebezpieczeństwie jakie ze strony Żydów z krakowskim adwokatem Samuelem Pilzerem na czele zagroziło dużemu majątkowi ziemskiemu Niedźwiedzkiemu, położonemu w pobliżu Krakowa w pow. miechowski, a to w związku z wyznaczoną na 10 grudnia 1937 r. licytacją za dług Tow. Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.

Plan polegał na tym, że na kilka miesięcy przed licytacją w porozumieniu z legatariuszem majątku dr. Kazimierzem Wodzickim, prof. S. G. S. W. w Warszawie wpuszczono sposobem „dzikiej parcelacji” na ziemię chłopów, od których naprzód pobrano pieniądze; w zamiarze leżało w ten sposób odstraszyć innych poważnych reflektantów.

Plan ten udał się w zupełności. Wprawdzie do licytacji w Kielcach stanęli także poważni reflektanci, jednakże Żydzi natychmiast wysłali chłopów do urzwoew., skąd delegowano radcę Łukaszczyka do udziału w licytacji i w rezultacie prywatni reflektanci odstąpili od niej. Gdy prywatni reflektanci odstąpili, Żydzi znowu wysłali delegację chłopów do urzwoew., z tym, że ziemia jest już rozparcelowana, wskutek czego przyjęcie majątku przez Skarb Państwa narazi posiadaczy na straty.

Z niewiadomych powodów od licytacji odstąpił i przedstawiciel urzwoew. i Łukaszczyk, a na placu boju pozostali sami Żydzi, którzy nabyli majątek niemal za cenę wywoławczą, wynoszącą 126.000 zł. w gotówce. Dług Tow. Kredytowego Ziemskiego w kwocie 390.000 zł. został na majątku; dług ten może być spłacony listami zastawnymi za połowę ceny.

Będący w posiadaniu ziemi chłop, który adw. Pilzerowi wpłacił naprzód gotówkę po 650 zł. za morgę, byli przekonani, że majątek będzie dla nich nabyty. Ze zdziwieniem więc dowiedzieli się, że majątek nabyła spółka z ogr. odp. pod firmą: „Piotr Doniec i S-ka”.

Owa „S-ka” to już oczywiście sami Żydzi: Dawid Rapaport, Abram Sercarz i in. Piotr Doniec, dobroduszny kmiotek to firma i „powiernik”, wysunięty dla „reprezentacji” wobec władz, dla jedynia ulg. etc.

„Robota” została wykonana sprytnie: chłopci dali już po 650 zł. za morgę, która na licytacji kupiona została średnio za 300 zł.; a teraz przy uzyskiwaniu tytułu własności będą musieli dopłacić tyle, ile żydowska spółka będzie uważała za właściwe zarobić. Prościej: chłopci posiadając już ziemię, będą ją niejako od samych siebie kupować, zaś zyski z tej transakcji popłyną do kieszeni synów Izraela.

Chłopi zwołani zaczynają się orientować w sytuacji i burzyć na wyzysk i żydowskie machlojki. Rolę uczyszania niezadowolonych spełnia z żydowskich polecenia Piotr Doniec, którego kupiono dla „spółki” przyrzeczeniem kilku morgów ziemi. Przy samej licytacji odpadli wobec jej wyniku liczni wierzytiele rodziny Wodzickich, wśród nich b. znaczna liczba Polaków, nieraz bardzo niezamożnych. Kwota wierzytelności polskich waha się około 100.000 zł. Pod znakiem zapytania pozostaje również los służby folwarcznej i emerytów. Część wierzyteli wniosła do Sądu Okręgowego w Kielcach skargę na licytację, zarzucając w niej znowu spółki żydowskiej z legatariuszem majątku dr. Kazimierzem Wodzickim, któremu rzekomo złożono „do wiernych rąk” kwotę 40.000 zł. Sprawa tej skargi ma być niebawem rozpatrywana i budzi zrozumiałe zainteresowanie. Tymczasem sprawę rozpatruje już opinia publiczna. Sprawa winna się jednak jaknajprędzej zainteresować właściwe czynniki administracyjne, aby parcelantom zabezpieczyć godziwą cenę ziemi i zabezpieczyć ich przed wyzyskiem, który tylko wzmacniać będzie niezadowolone społeczne. Należałoby też — i to jaknajprędzej — odebrać żydowskiej spółce około 600 morgów lasu, mającego w tych okolicach ważne znaczenie.

Sprawa cała narzuca wprost konieczność uchwalenia odpowiedniej ustawy, zakazującej nabywania ziemi przez Żydów i spółki krypto-żydowskie nawet z licytacji publicznej.

Przy okazji warto podać kilka jeszcze faktów, które przypomną w jaki sposób i jak prędko Żydzi zlikwidowali do niedawna piękną fortunę rodu Wodzickich.

„Likwidacja” tej fortuny datuje się od roku 1930. Po śmierci Antoniego Wodzickiego pozostała po nim rodzina znalazła sobie zastępcę prawnego w osobie adwokata Szymona Feldbluma, znanego w Krakowie sjonisty. Ten gładko i szybko „uporządkował” stan prawny majątku: w 1933 r. pałac Wodzickich przy ul. Wolskiej 9 w Krakowie sprzedany został Żydowi Leonowi Braciejowskiemu. W r. 1935 dostaje się w ręce żydowskie młyn handlowy i gospodarczy w Niedźwiedziu na rzece Szreniawie. Młyn ten sprzedany za połowę wartości utracił dziś okoliczne młyny chłopskie. Tęgo samego roku przeszedł w ręce żydowskie folwark Wesola (220 morgów) rozparcelowany między chłopów z odpowiednim zyskiem. W folwarku Kępa (160 morgów ziemi ogrodowej) osiadł na stałe, kupując go, Żyd Welcher. Ostatnio wreszcie — opisana wyżej licytacja — przeszła w ręce żydowskie 1200 morgów

z pałacem i parkiem. Prawie cały majątek poszedł lub przeszedł przez żydowskie ręce (z wyjątkiem jednego 240 morgowego folwarku nabytego przez Polaka).

Narazie w pałacu nieodwiedzim odbywają się zabawy urządzone przez miejscowych działaczy „Ozonu”. P. Pilzer na razie jeszcze pozwała... P. prof. Kazimierz Wodzicki zajmuje się zaś w Warszawie nauką o... boeianach. W tej bowiem dziedzinie nauki jest międzynarodowym specjalistą.

Doprawdy, brak słów i oburzenia dla ludzi, którzy w ten sposób pozwalają na sprzedawanie polskiej ziemi na raty... chałciańskiej międzynarodówce.

(1.)

Poznań uczcił

pamięć K. H. Rostworowskiego

Staraniem Teatru Polskiego i Katolickiego Klubu „Roma” dn. 19 bm. w kolegiacie poznańskiej odprawiona została uroczysta Msza św. za duszę śp. K. H. Rostworowskiego. Mszę św. celebrował ks. prał. Steinmetz w asyście księży Janygo i Michalika w obecności Jem. ks. Prymasa Polski Kardynała Hlonda, przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich, kuratora okręgu szkolnego dr. Jakóbca, świata literackiego i zespołu Teatru Polskiego oraz Akcji Katolickiej. Wieczorem Teatr Polski wystawił „Niespodziankę”, przy czym przemówienie poświęcone pamięci Autora tej sztuki wygłosił prof. U. P. dr. T. Grabowski.

Pruszczycy na Pomorzu

Stwierdzono pierwsze wypadki w pow. toruńskim

Toruń, w lutym

W Zalesiu pod Chelmżą, majątku p. Kalksteinowej, dzierżawionym przez p. Zygmunta Mellina, stwierdzono kilka wypadków przyszczyca wśród bydła. Wydano natychmiast ostre zarządzenia ochronne, izolując wieś, nad czym czuwają posterunki policyjne.

Drugi wypadek, nie potwierdzony urzędowo, stwierdzono w majątku Tylice, gdzie jedna z krów wykazuje objawy zbliżone do przyszczyca. I tu zarządzone izolacje zagrody.

Rabin usunął krzyż

Nasz korespondent wieluński donosi nam:

W osadzie Bolesławice w pow. wieluńskim w czasie lekcji religii żydowskiej w szkole powszechnej wykładowca rabin Balmoc, zdjął krzyż i usunął go za tablicę, powtarzając tę czynność kilkakrotnie.

Przypadkowo odkrył to jeden z uczniów - chrześcijan. Gdy wieść rozszła się po osadzie, wzburzona ludność usiłowała zliczować rabina, czemu zapobiegła policja. Przeciwni Balmocowi prowadzi policja dochodzenie.

Wniosek ten, sprzeciwiający się zażądaniu organizacji urzędniczej, przyjęto jednomyślnie.

Student Kocwa

nał w więzieniu

Lwów, w lutym

Siostra studenta Teodora Kocwy, zamieszkała w Warszawie, zwróciła się za pośrednictwem lwowskich adwokatów z prośbą do prokuratury w sprawie brata aresztowanego w dniu 8 lutego na polecenie lwowskiego prokuratora.

Teodor Kocwa, student praw, zeznał jako świadek w sprawie inż. Dobroszyńskiego. Kiedy po przesłuchaniu wsiadł do pociągu krakowskiego, został aresztowany pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań.

Interwencja obrońców o wypuszczenie Kocwy nie odniosła skutku, ponieważ prokurator odmówił wypuszczenia go na wolność przed ukończeniem dochodzeń.

Do głosowania jednak nie doszło, ponieważ przewodniczący Rady Miejskiej nie podał wniosku w sprawie „ghetta targowego” pod głosowanie, jako pozostającego w sprzeczności z przepisami konstytucji.

Burmistrz Włocławka

przeciw ghettu rynkowemu

Według doniesień pism żydowskich, na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej zgłoszono wniosek — wprowadzenia „ghetta targowego” we Włocławku. Rozwinięła się długa dyskusja na ten temat.

Gwałtowne scysje

z architektami OZN w Przemyślu

(Od własnego korespondenta).

Przemyśl, w lutym.

W rok po powstaniu „Ozon” przemyski znajduje się już w stanie zupełnego rozkładu. Ostatnio doszło do zajść, które całkowicie potwierdzają tę smutną dla sanacji prawdę.

Jak wiadomo Prezes „Ozonu” p. Fischer ogłosił niedawno w gazetach komunikat, że przemyski „Ozon” przyśpiesza do budowy domu przedpogrzebowego, oraz domu „społeczno-go”.

Przed paru dniami zaproszono przedstawicieli przemyskich organizacji narazie dla omówienia tej drugiej sprawy. Zebranie było skromne, bo przybyła tylko garść delegatów, a wśród nich doszło do ostrych scysji. Kiedy bowiem p. Fischer zakończył referat wezwaniem obecnych do współpracy, przewodnicząca rodziny wojskowej żona pułkownika p. Bokszczyńska oświadczyła „że w skłócenie z „Ozonem” nie chcą mieć nic wspólnego i na dom społeczny, który uważają w Przemyślu za zupełnie zbędny, nie dadzą ani grosza”.

Wywołało to gwałtowną reakcję p. Fischera, który pod adr. p. Boks-

zczyńskiej zawołał: „ja się bez pań obejde”. Porwał się wówczas ze swego miejsca główny przedstawiciel oficjalnej przemyskiej sanacji ks. dziekan Miodoński i ostro zaatakował p. Fischera, oświadczając m. in., że w Przemyślu żadnego domu społecznego nie potrzeba, gdyż właśnie piękne gmachy posiadają i Akcja Katolicka i Sokół i Gwiazda i Rzemieślnicy, a na to, aby w nowym domu paru ludzi mogło grać w karty, szkoda każdego grosza. — Oświadczył dalej ks. Miodoński, iż w Przemyślu należy budować szkoły a nie wznosić zbyteczne gmachy!

W końcu ks. pułk. Miodoński, jako prezes głównego zarządu Związku szlachty zagrodowej i delegat Sekretariatu Porozumiewawczego podkreślił, że reprezentowane przez niego organizacje z inicjatywą „Ozonu” nie chcą mieć pod żadnym pozorem nic wspólnego.

W burzliwej atmosferze zebranie zostało bez rezultatu rozwiązane a inicjatywa Ozonu skończyła się nierzeczywistym niepowodzeniem.

Sprawa Falka i Radziejewskiego

nie może być uznana za zlikwidowaną

Gdańsk, w lutym

Sprawa pobicia Polaków Falka i Radziejewskiego w Lisewie w dniu 18-go stycznia br. przez rozbestwionych hitlerowców nie została zakończona. Nie może być uważana za zlikwidowaną wobec obrotu jaki wzięły rzeczy w ostatnich dniach. Falk — jak wiadomo — przebywał od 18 do 31 stycznia w areszcie ochronnym, a Radziejewski, ciężko pobity, przeleżał dwa tygodnie w łóżku.

Po zwolnieniu z więzienia i powrocie do zdrowia obaj zgłosili się po pracę do miejscowego wójta i obu pracy odmówiono. Nie odmówiono im wręcz bezpośrednio, lecz odsyłano ich od Annasa do Kalfasza z takim wyrachowaniem, by pracy nieotrzymali, choć otrzymywali ją inni, Niemcy.

I dlatego sprawa Falka i Radziejewskiego nie może być uważana za zlikwidowaną. Nie wykryto sprawców i na to, przy pojmaniu hitlerowskim prawa w wolnym mieście, nie ma co liczyć. Nie może natomiast zgodzić się Rzeczpospolita na usuwanie poza nawias praw obywatelskich w wolnym mieście Polaków, którym te prawa przysługują z racji wzajemnych umów w Polsce tak pilnie przestrzeganych.

Prezydent senatu gdańskiego Greiser wygłosił w dniu 8-go bm. w Schiewenhorst przemówienie, w którym potępił publicznie tego rodzaju zajścia. Jakich ofiar padli w Lisewie Falk i Radziejewski. Twierdził on, że ludność polskiej nie można i nie powinno się przeszkadzać w posyłaniu dzieci do szkoły polskiej. Wskazywał na wypadki w Lisewie, jako przykład szkodliwego i niepotrzebnego nacisku na ludność polską. Prasa gdańska pominała te ustępy oświadczenia prezydenta Greisera, a miejscowe czynniki narodowo-socjalistyczne nie wykazują chęci zastosowania się do nich.

Musi więc upomnieć się o prawa Falka i Radziejewskiego Rzeczpospolita, bo prawa tych dwóch Polaków są jej prawami. Słyszeliśmy tu niedawno słowa Hitlera o mniejszości niemieckiej poza granicami Rzeszy. Winny one być w tej dziedzinie (mniejszości polskiej) jedynym drogowskazem dla rządów Rzeszy.

Zajścia akademickie w Krakowie

W sobotę w nocy, po wielkim zebraniu Mł. Wszep. w Krakowie oraz w niedzielę po akademii 15-lecia Młodzieży Wszepolskiej odbyły się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajścia te miały miejsce na Rynku Głównym względnie na plantach koło Uniwersytetu. Ze zrozumieliśmy względów nie możemy na łamach naszego dziennika podać własnych relacji naszego korespondenta.

W „I. K. C.” o zajściach tych pojawiła się następująca notatka, z formy sadząc, pochodząca z urzędowego źródła, p.t.: „Demonstracje i zajścia akademickie w Krakowie w Rynku Głównym: Jak już wczoraj donosiliśmy, doszło do zajść w związku ze zjazdem „Mł. Wszepolskiej”. Jak nam komunikują, przebieg ich był następujący:

Grupa akademików, przybyła na zjazd ze Lwowa, przechodząc wkrótce po północy Rynkiem Głównym wznosiła różne okrzyki. Następnie grupa ta przechodziła przez dorożki samochodowe. Patrolujący wówczas w Rynku dwaj policjanci, post. Bieniarz i Kasprzyk, zbliżyli się do demonstrantów, wzywając do rozejścia. Jeden z grupy podniósł rękę, na co w odpowiedzi post. Bieniarz uderzył go pałką. — W tym momencie otrzymał cios katemem w głowę. Post. Bieniarz, opatrzone przez lekarza Pogotowia, odwieziony został do szpitala. Drugi post. Kasprzyk, otrzymawszy cios pięścią, doznał rany wargi. Za zbitymi demonstrantami podjęto pościg, w wyniku czego część z nich przytrzymał, przy czym 14-tu rozpoznanych zostało jako uczestnicy zajść. Po przesłuchaniu przez prokuratora i stwierdzeniu tożsamości zostali oni zwolnieni.

W niedzielę ponowili się zajścia opodal Uniwersytetu po zakończeniu akademii. Grupa osób wznosiła okrzyki i śpiewała. Wezwania policji, przybyłej na miejsce, do rozejścia się, demonstranci nie usłuchali,

rym te prawa przysługują z racji wzajemnych umów w Polsce tak pilnie przestrzeganych.

Prezydent senatu gdańskiego Greiser wygłosił w dniu 8-go bm. w Schiewenhorst przemówienie, w którym potępił publicznie tego rodzaju zajścia. Jakich ofiar padli w Lisewie Falk i Radziejewski. Twierdził on, że ludność polskiej nie można i nie powinno się przeszkadzać w posyłaniu dzieci do szkoły polskiej. Wskazywał na wypadki w Lisewie, jako przykład szkodliwego i niepotrzebnego nacisku na ludność polską. Prasa gdańska pominała te ustępy oświadczenia prezydenta Greisera, a miejscowe czynniki narodowo-socjalistyczne nie wykazują chęci zastosowania się do nich.

Musi więc upomnieć się o prawa Falka i Radziejewskiego Rzeczpospolita, bo prawa tych dwóch Polaków są jej prawami. Słyszeliśmy tu niedawno słowa Hitlera o mniejszości niemieckiej poza granicami Rzeszy. Winny one być w tej dziedzinie (mniejszości polskiej) jedynym drogowskazem dla rządów Rzeszy.

Rozbieżności w O. Z. N.

Jaskrawe rozbieżności widzi „Czas” w polityce gospodarczej, a także w działalności „Ozonu”.

„I jeszcze jeden przykład tego samego objawu niech nam wolno będzie przytoczyć. Przykład ten nasuwa nam rocznica O. Z. N. Tutaj rozbieżność między słowem a czynem, znajduje swój wyraz w rozbieżności, jaka zachodzi między treścią deklaracji płk. Koca, i jej praktycznym zastosowaniem, i tonem pism ozonowych...”

Deklaracja jego obowiązuje nadal. Pisma ozonowe raz po raz się na nią powo-

łują, ale jednocześnie te same pisma bronią polityki, która stanowi tych zasad jaskrawe zaprzeczenie, bronią ludzi, którzy przez całe swoje życie wyznawali zasady wręcz odmiennie”.

„Czas” zapominał, że potępiane przezeń rozbieżności istniały obok siebie już od dawna, a zewnętrznym ich przejawem było np. zasiadanie księcia Radziwiłła obok pos. Sanojcy czy pos. Moraczewskiego... na tych samych ławach i w tym samym klubie...

Znowu b. starosta zasiadł

na ławie oskarżonych — tym razem z żoną

Katowice, w lutym.

W Sądzie Okręgowym w Katowicach rozpoczęła się rozprawa b. starosty powiatu lublinieckiego, Franciszka Bioliłki i jego żony.

Bioliłk jest oskarżony o nakłanianie do fałszywych zeznań świadków składających zeznania w sprawie nadużyć dokonanych w Powiatowej Kasie Komunalnej w Lublińcu przez niego samego. Żona jego będzie odpowiadać za wprowadzenia w błąd i rozniesienie machinacje na szkodę niejakiego Józefa Osłigi, od którego zaciągnęła pożyczkę w wysokości 5.000

zł., zapisując tę kwotę na hipotece swej nieruchomości w Dąbnie Wielkim (pow. rybnicki). Nadto na tę hipotekę zaciągnęła pożyczkę z Polskiego Banku Ludowego w Mysłowicach w wysokości 20.000 zł. oraz sędowała czynsz z tej nieruchomości na rzecz Banku na okres 3 lat. Nadto czeka Bioliłka rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach o dokonanie nadużycia na szkodę Powiatowej Kasy Komunalnej w Lublińcu, w której to sprawie wyrokiem pierwszej instancji skazany został na dwa lata więzienia.

Uczczenie pamięci Drzymały

Poznań, w lutym.

W pierwszą rocznicę śmierci Michała Drzymały, na terenie Wielkopolski odbędzie się dwie uroczystości w miejscowościach, związanych z życiem chłopca-bogacza w Rakoniewicach pow. wolsztyńskiego, gdzie Drzymała obozował ze swym słynnym wozem, odsłonięta zostanie tablica na zewnętrznym murze kościoła parafialnego. Będzie to płaskorzeźba z portretem Drzymały i odpowiednim napisem.

W tym samym dniu, 25 kwietnia na pomniku w miasteczku pod Wyrzy-

skiem, gdzie Drzymała jest pochowany, odsłonięty zostanie skromny, lecz bardzo estetyczny pomnik. Na wykonanie obu tych pamiątek zebrano dotychczas 10.500 złotych.

Niezależnie od odsłonięcia tych pomników, na terenie Wielkopolski w kilku nastu gminach powzięto uchwałę by dz. 25 kwietnia poświęcić na wykonanie pracy przy budowie dróg gminnych, które otrzymają nazwę imienia Drzymały. Budowa takiej drogi byłaby co roku kontynuowana przy udziale wszystkich dorosłych mieszkańców gminy.

Paragraf aryjski

w Zw. Urzęd. Miejskich w Poznaniu

Poznań, w lutym.

Na walnym zebraniu Związku Urzędników Miejskich dokonano zmiany statutu organizacji, wprowadzając doń paragraf aryjski.

Do paragrafu 10 przyjęto wniosek p. Kosika, który paragraf ten uzupełnił jak następuje:

„Członkami rzeczywistymi mogą być urzędnicy, pracownicy umysłowi i funkcjonariusze płci obojga, chrześcijanie pochodzenia aryjskiego, zatrudnieni na obszarze województwa poznańskiego w którejkolwiek z gmin miejskich i instytucji lub zakładzie”.

Pod osłoną firm polskich olbrzymie dostawy dla Żydów

Sosnowiecki „Kur. Zachodni” z dn. 26 b. m. porusza zagadnienie niezmiernie ważne w procesie polszczenia naszej gospodarki narodowej. Ponieważ pismo przytacza cały szereg dowodów, zamieszczamy odnośny artykuł w całości.

— W pobliżu jednego z miast wojewódzkich prowadzone są wielkie roboty publiczne.

Dobór firm i przedsiębiorstw budowlanych jest dokonywany przez władzę bardzo skrupulatnie. Niestety, wiele przedsiębiorstw budowlanych idzie po linii najmniejszego oporu i dopuszcza do powierzonych im tak ważnych robót całą plejadę Żydów w charakterze bądź dostawców, bądź sub-przedsiębiorców.

I tak: na odcinku omawianych robót Żydzi byli zaangażowani w większość firm budowlanych przy następujących dostawach:

1) Cegła, której w przybliżeniu na tych robotach zużyto 12 — 15 milionów sztuk, to jest na milion złotych, została dostarczona przeważnie przez cegielnie żydowskie, jak np. Gnaszyńskie Zakłady Ceramiczne — B-cia Markowicz, B. Helman i cały szereg mniejszych cegielni żydowskich. A przecież w rejonie tym i w pobliskim Zagłębiu Dąbrowskim są dwie cegielnie polskie.

2) Znacznie gorzej przedstawia się sprawa zakupywania przez chrześcijańskie firmy budowlane żelaza i cementu od żydowskich składników i pośredników.

Przemysł hutniczy G. Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego mógłby bezpośrednio zaspokoić bez wysiłku całkowite zapotrzebowanie na żelazo na te roboty, a tymczasem cały szereg firm korzystał z żydowskich składów żelaza jak np. Glassa, Graffa itp.

Ogólna ilość żelaza zużyta na omawianych robotach, może wahać się w granicach od 300 do 400 wagonów — znaczna część z tego przeszła przez ręce żydowskie.

3) Cementu na omawianych robotach spotrzebowano najmniej 1500 wagonów i tu zamiast nabywać bezpośrednio towar z cementowni, niektóre firmy kupowały cement u pośredników żydowskich.

4) To samo dotyczy robót asfaltowych, ogólna ilość których sięga

ła kilkunastu tysięcy metrów kwadratowych — większość tych robót została oddana Żydom, wtedy gdy właśnie w tej branży mamy cały szereg firm chrześcijańskich.

5) Najgorzej przedstawia się stolarszczyzna, jak np. futryny, ramy okienne, drzwi itp. Wszystkie te rzeczy przez większość firm, były oddane do wykonania Żydom. Tu królował niejaki Żyd Bujak — zupełnie mały trzeciorzędny warsztatek stolarski, który w połączeniu z kilkoma innymi Żydami potrafił tu wejść i obsłużyć cały szereg firm na omawianym terenie.

Zaznaczyć wypada, że w budynkach wzniesionych samych otworów okiennych i drzwiowych należy przyjąć nie mniej jak na około 10 000 sztuk.

6) Jak dalece polskie firmy i przedsiębiorstwa przemysłowe ignorują niebezpieczeństwo żydowskiego załewu świadczy fakt, że przedstawicielem jedynej w Polsce fabryki terakoty i glazury Sp. Akc. Dżiewulski i Lange na omawianym terenie jest Żyd.

7) Wreszcie układanie posadzek dębowych, które we wzniesionych budynkach obliczać należy na minimum około 30 000 metrów kwadratowych, zostało w 80 proc. powierzono firmom żydowskim, jak np. Angliwood, czyli Landau, Turkel, Zimand, Kuhmerkel itp.

Jeżeli do powyższych dodamy jeszcze, że roboty blacharskie i malarskie również częściowo były oddawane firmom żydowskim — otrzymamy pełny, a bardzo smutny obraz, charakteryzujący naszą bierność, z drugiej zaś strony ruchliwość i wpływy żydowskie.

Przytoczone rewelacje wskazują, jak wielką potrzebą wysiłków jeszcze, by wyłączyć wpływy żydowskie z naszego życia gospodarczego. Nie wystarczy walczyć z jawnym żydowskim elementem gospodarczym: trzeba pilnować, by Żydzi nie posługiwali się chrześcijanami w robieniu interesów.

Jeżeli chodzi o przytoczone przez sosnowiecki „Kurier Zachodni” przykłady — są one szczególnie rażące dlatego, że w grę wchodzi milionowe obroty i że — zdaje się — starano się w tym wypadku oddać roboty istotnie firmom chrześcijańskim, które w rezultacie zawiodły wręcz skandalicznie, topiąc wielomilionowe sumy w kieszeniach żydowskich, zamiast oddać je przemysłowi polskiemu. Pod adresem „Kuriera Zachodniego” wypadałoby oświadczyć, że spełnił ważny obowiązek, demaskując obłudę owych firm chrześcijańskich; pismo spełniłoby swój obowiązek do końca — gdyby znając sprawę dokładnie — ogłosiło zarazem nazwy owych firm, które postąpiły w sposób wyjątkowo niezgodny z tendencją polszczenia gospodarki narodowej.

Nazwy tych firm powinny być ogłoszone, aby można się zorientować, komu Polacy nie powinni powierzać robót. Zachodzi bowiem i taka

możliwość, że te pozornie chrześcijańskie firmy są oparte o kapitał żydowski i wykonują zlecenia kapitalistów żydowskich, kierując zamówienia do przedsiębiorstw żydowskich.

W tym wypadku byłoby to podwójnie sprytnie posunięcie kapitalizmu żydowskiego. Zyskawszy bowiem grubo dochody na dostawach dla robót publicznych i ich wykonaniu — godzą oni równocześnie w zaufanie szerszych rzesz ludności polskiej w powodzenie walki o odzyskanie kraju, które usiłują podciąć wprawianiem i dowodzeniem, że walka ta jest beznadziejna, bo jeżeli się usunie Żydów od dostaw — to znajdują się usługi Polacy, którzy będą je napędzali Żydom.

Z podobnym szkodnictwem takich firm „chrześcijańskich i polskich” należy szybko skończyć i raz na zawsze je unieszkodliwić.

Zbrodnie stanu

Stryj, w lutym.
Na 15 spraw, rozpisanych na czas bieżącej kadencji sądów przysięgłych w Stryju, 7 spraw dotyczy zbrodni stanu.

M. in. zasiedli na ławie oskarżonych Jarosław Dykij, absolwent gimnazjalny, Hryn Kuziów i Dmytro Diaczek, wszyscy z Dobrzana koło Stryja — oskarżeni o przynależność do U. O. N. Wszyscy zostali aresztowani i postawieni w stan oskarżenia w związku z pismem, znalezionym na drzwiach kierownika szkoły powszechnej w Dobrzanach, a w którym to piśmie autor żąda złożenia kwoty 50 zł. na rzecz wdów po straconych za udział w napadzie na ambulans pocztowy Biłaste i Danylyszynie.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych i zakończyła się wyrokiem uniewinniającym Kuziowa i Diaczka, a zasadzającym Dykija na 2 lata więzienia i utratę praw przez lat 5.

Uniewinnieni oskarżeni byli tymczasowo aresztowani, podczas gdy zaszadony Dykij odpowiadał z wolnej stopy.

Pobita przez Żydów za kupowanie u chrześcijan

Wilno, w lutym.
W lipcu ub. roku Żydówka Leja Gejenowa podjudziła tłum żydowski do pobicia Żydówki Brochowej za to, że kupiła towar w chrześcijańskim sklepie spożywczym. Skazana przez Sąd Okręgowy na 6 miesięcy więzienia — Żydówka zaapelowała. Sąd Apelacyjny obniżył jej karę do 3 mies. więzienia.

21 proc. Żydów w Sosnowcu w śródmieściu

Sosnowiec, w lutym
Według ostatnich obliczeń Wydziału Statystycznego w Magistracie, ludność Sosnowca wynosiła na dzień 31 grudnia ub. roku 124.536 osób, w tym 97.632 chrześcijan i 26.904 Żydów. Procentowo ludność żydowska wynosi ponad 21 proc. mieszkańców miasta. Najwięcej Żydów mieszka w śródmieściu, natomiast na Środuli nie ma ani jednego Żyda: znikomy odsetek stanowią również Żydzi na Pogoni i w Milowicach.

Obliczenia wykazują również, że liczba ludności żydowskiej wzrosła w 4-ym kwartale ub. roku bardziej aniżeli liczba ludności chrześcijańskiej.

Zwycięstwo młodzieży narodowej w Bratniaku Uniwers. Jagielli.

Kraków, w lutym
W piątek minął termin składania list kandydatów do władz Bratniej Pomocy Studentów Uniw. Jagiellońskiego. Zgłoszona została jedynie lista narodowa ustępujących władz B. Pom. Lista lewicowo - demokratyczna zgropowała zaledwie 60 podpisów, t. zn. połowę wymaganej ilości i wobec tego nie została zgłoszona do komisji wyborczej. Wobec zgłoszenia jednej tylko listy, wybory nie odbędą się, a do zarządu wejdą wyłącznie narodowcy.

Należy zaznaczyć, że w ten sposób zostało potwierdzone i utrwalone zesłane młodzieży narodowej nad lewicowo - sanacyjną, rządzącą od kilkunastu lat Bratnią Pomocą. Lewica do nowego zarządu nie wejdzie w ogóle, pieczętując tym sposobem całkowity upadek hasła i organizacji „folksfrontu” wśród młodzieży akademickiej U. J.

Na marginesie powyższej wiadomości warto zacytować poniższą notatkę z „Krakowskiego Kuriera Wieczornego”, miejscowego organu „folksfrontu”:
Pod tytułem „Walka o Bratnią Pomoc U. J. w Krakowie” czytamy:
„Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie młodzież narodowa rozpoczęła ożywioną akcję o zdobycie tej placówki społecznej przy nadchodzących wyborach. Jak wiadomo, obecnie w Bratniaku na Uniwersytecie Krakowskim ma zdecydowaną większość młodzież demokratyczna.”
Czyżby naprawdę „dziennikarze” z „K. K. W.” spalili cały rok i dopiero teraz się obudzili?

Żydzi wileńscy rozzuchwalają się popierani przez sanacyjny O. Z. N.

Wilno, w lutym.
Znamiennym jest fakt, że w ostatnich dniach Żydzi wileńscy stali się znów bardziej pewni siebie. Nie tylko zaznaczają to przy różnych okazjach, ale nawet i odnoszą rzeczywiste sukcesy. Przypadek tego może być sprawa subdyum zarządu miejskiego, co roku dzielanego na prywatne szkolnictwo żydowskie.

Już nieraz pisaliśmy o walce, jaką Koło Narodowe radnych prowadziło na terenie wileńskiej Rady Miejskiej, żądając skreślenia tych nieuczciwie sadnionych dotacji dla Żydów. Przed kilku laty suma na ten cel sięgała przeszło 100 tys. zł. Z roku na rok suma jednak ta malała i w r. 1937-38 wynosiła już 70 tys. zł. Pozycja ta przeszła głosiłami sanacyjnego O. Z. N., a wniosek Koła Narodowego o jej całkowite skreślenie upadł. (Prywatne szkolnictwo polskie radnych subdyum nie otrzymuje).

W tym roku, rzecz ciekawą było, iż magistrat nie wniósł do prelimitarza budżetowego na r. 1938-39 na ten cel żadnej pozycji, a jedynie przeznaczył 18 tys. zł. na prywatne szkolnictwo żydowskie, zaznaczając, iż suma ta jest prelimitowana jedynie do końca obecnego roku szkolnego.

Tymczasem w dniu 17 b. m. odbyło się posiedzenie budżetowe magistratu.

W Ostrowcu wygwizdano P.P.S. Zebrania Z. Z. „Pracy Polskiej” i S. N.

Na dzień 13 lutego 1938 r. Związek klasowy PPS. zwołał zgromadzenie Metalowców. Na zebraniu tym p. Piontek z Warszawy i p. Wiltoś z Ostrowca starali się przekonać zgromadzonych, że tylko PPS. i klasowe związki zdolne są wywalczyć najlepsze warunki pracy i płacy, na dowód tego wskazywali przykłady, jak np. ostatnio zawartą umowę zbiorową. Słowa te wywołały burzę okrzyków i gwizdów. Zebrani krzyknęli: precz z Piontkiem i Wiltosem, precz z PPS. dość ogłupiania robotnika — nie dając mówcom dość do słowa. Tow. Piontek i Wiltoś starali się łagodnymi słowkami wabić zebranych, jednak na sali stała panowała wrzawa. Widząc, że nie mają co robić, chcieli jeszcze jako tako wyjść próbując zaśpiewać Międzynarodówkę na co zebrani odpowiedzili gwizdaniem i okrzykami: precz z żydokomuną.

W tym samym dniu odbyło się zgromadzenie Metalowców ZZ „Praca Pol-

na którym sprawa ta została poddana dyskusji. Ku ogólnemu zdziwieniu, wniosek prezydium miasta, przeznaczący pozycję dotacyj na szkolnictwo żydowskie na likwidację, a uzgodniony z zaleceniami Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego, większością głosów upadł. Natomiast przeszedł większością głosów (Żydów i O. Z. N.) wniosek o podniesienie sumy prelimitowanej przez magistrat znów aż do 38.863 zł.

W ten sposób Żydzi znów wygrali. Wprawdzie sprawa ta będzie jeszcze dyskutowana na posiedzeniu Rady Miejskiej, które odbędzie się w dn. 28 b. m., jednak Żydzi już odnieśli pierwsze, nieoczekiwane jeszcze przed paru tygodniami, zwycięstwo.

Rozzuchwaleni tym żądają jeszcze więcej. Delegacja gminy żydowskiej udała się do prezydenta m. Wilna żądając podwyższenia subdyum i relimitowania na r. 1938-39 dotacji na prywatne szkolnictwo żydowskie, w sumie nie mniejszej, niż w roku ub.

Sądymy, że na posiedzeniu Rady Miejskiej, podczas dyskusji nad budżetem, całkowitego zwycięstwa Żydzi nie odniosą. Ale ta ich pewność siebie w ostatnich czasach — wiele mówi.

Z. K.

„Wielka” w Ostrowcu w lokalu własnym przy ul. Kilińskiego 15. Przy szczelnie wypełnionej sali, w skupieniu i powadze zebrani wysłuchali referatów sekretarza generalnego Pracy Polskiej kol. Bakowskiego i prezesa okręgu kol. Antoniego Heby. Po referatach omówiono sprawę umowy zbiorowej, nad którą toczyła się ożywiona dyskusja. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Wielkiej Polski i przywódców Ruchu Narodowego.

Dnia 14 lutego 1938 r. odbyło się zebranie S. N. w lokalu własnym przy ul. Kilińskiego 15, z udziałem kol. kapitana Grzegorzaka z Łodzi. Zebranie witał powiatowy kierownik A. Heba, wstępując przedstawił narodowej Łodzi, co obecni przyjęli burzą oklasków. Kol. kapitan Grzegorzak w półtoragodzinnym referacie przedstawił sytuację polityczną z granicą i w Polsce, czego zebrani wysłuchali z wielkim zainteresowaniem.

Zebranie zakończono odśpiewaniem

Rozwój S. N. w pow. radomskim

Radomsko, w lutym
Miesiąc luty — to miesiąc inspekcji sił Stronnictwa Narodowego na terenie powiatu radomskiego, które odbyły się w następujących miejscowościach:
Gorzkowice, Gorzkowiczki, Krzemieniec, Barczkowice, Chranowice, Ochocice, Ściegny, Koźniewice, Pytowice, Siódemka, Dwunastka, Włodzimierz, Ruszczyń, Czyżów, Kamiński, Piaski, Kleszczów, Łękińsko, Wola, Grzymalina, Wolica, Stawek, Ziobnica, Antonówka, Luszcza nowice, Dębina, Sulmierzyce, Stanisławów, Nowa Wieś, Kodrań, Krzywianice, Dębowice, Górka, Zamojskie Zamość, Brudzie, Dobryszce, Krępa, Wiewiórow, Koniecpol, Kietlin, Florentynów, Elżbietów, Zapolice,

Dmęcin, Babczów, Brzeźnica Stara, Brzeźnica Nowa, Dubiszce, Kruplin, Kruplin II, Zakrzówek, Kuźnica, Wólka Prusicka, Trzebca, Łązeczka, Patrzyków, Dworzowice, Wola Pajęczno, Dylów, Łązeczka, Siedlice, Koniecpol, Radoszewnica, Drochlin, Magdals — na zebraniach tych przemawiali delegaci Zarz. pow. Str. Narodowego z Radomska.

Obok wioskowych zebrani odbyły się zjazdy obwodowe w następujących miejscowościach: Gorzkowice, Kamiński, Pajęczno, Brzeźnica, Kietlin, na których zgromadziło się kilka tysięcy ludzi. Na wszystkich przemawiał kol. Jan Bańcerek, kier. powiatowy Stron. Narod. z Radomska. W obwodach: Pajęczno, Brzeźnica, Kruplin, Zamość, około 5 tys. zebranych na zebraniach Stron. Narodowego uchwalilo rezolucję „by rząd zamknął granice przed napływem Żydów z Rumunii” oraz „usunął Żydów z tych okolic, jako pasa granicznego, w którym Żydzi nie powinni zamieszkiwać”.

Niektóre koła Stronnictwa Narodowego przesyłały taką rezolucję na piśmie na ręce premiera gen. Ślawoj - Składkowskiego w Warszawie. Inne koła obchodzą kilkulecie swego istnienia, jak Górki, gdzie z okazji tej odbyła się uroczysta dekoracja mieczami Chrobrego, której dokonał kol. Jan Bańcerek, kier. pow.

seł i organizacji „folksfrontu” wśród młodzieży akademickiej U. J.

W piątek minął termin składania list kandydatów do władz Bratniej Pomocy Studentów Uniw. Jagiellońskiego. Zgłoszona została jedynie lista narodowa ustępujących władz B. Pom. Lista lewicowo - demokratyczna zgropowała zaledwie 60 podpisów, t. zn. połowę wymaganej ilości i wobec tego nie została zgłoszona do komisji wyborczej. Wobec zgłoszenia jednej tylko listy, wybory nie odbędą się, a do zarządu wejdą wyłącznie narodowcy.

teraz się obudzili? (j)

Dlaczego: przedwczesna gorliwość?

Pod tytułem: przedwczesna gorliwość donosi „Nasz Przegląd”:
Gmina w Komarówce Podl. zarządziła, by właściciele sklepów ujawniali na szyldach swe pełne imię i nazwisko.
Magistrat w Międzyrzeczu wydał zakaz wywieszania szyldów w języku żydowskim. Zakaz ten obejmuje również szyld żydowski nad lokalem tamtejszej Gminy Żydowskiej.

W sprawie tej podjęta będzie interwencja”.
Dlaczego nakaz ujawniania pełnych imion i nazwisk na szyldach sklepowych nazywa „Nasz Przegląd” przedwczesną gorliwością jest zagadka, nad którą warto się zastanowić. Jest ustawa i winna być wykonana; ustawa bardzo ważna, niezmiernie zasadnicza, ogromnie pożyteczna — niestety bardzo opieszale wykonywana.

Ścisłe jej i szybkie wykonanie pozwoliby zlikwidować w dużej mierze anonimowy handel żydowski. Dlatego jest ona dla Żydów ogromnie niewygodna. Czyżby, wskazując na przedwczesne rzekomo jej wykonanie w Komarówce Podl. liczyli oni na dalsze odwołanie jej wykonania? I jakimi drogami lub sposobami?

Niezasadnicze z punktu widzenia prawa i logiki jest też żądanie „Naszego Przeglądu” w sprawie używania szyldów handlowych w języku żydowskim.

Żydzi powinni zdecydować się — albo na używanie przez wszystkich kupców żydowskich tylko kilku szyldów z napisami i y d o w a k i m i, (co byłoby bardzo wskazane i co świadczyłoby o dużym szacunku dla języka żydowskiego czy hebrajskiego) — albo na używanie tylko szyldów z napisami w języku polskim. Powinny jednak wówczas odpaść biadolenia na rzekomą nietolerancję dla języka żydowskiego. Trudno by go szanowali Polacy, skoro nie cenią go sami Żydzi.

Istniejące w tej dziedzinie ustawowe trudności można by łatwo usunąć, bo nam Polakom bardzo zależy na tym, ażeby Żydzi swój udział w handlu polskim zaznaczali językiem żydowskim...

40 Żydów oskarżonych o fałszerstwo kart rzemieślniczych

Piotrków, w lutym
Przed Sądem Okręgowym odbędzie się rozprawa sądowa przeciw 40 osobom, zamieszkanym w aferę fałszowania kart rzemieślniczych.

Listę oskarżonych otwiera urzędnik starostwa powiatowego B. Dziechciński oraz prezes Związku Rzemieślników Żydów M. Mortenfeld. Reszta, to rzemieślnicy, którzy drogą przekupstwa zdobyli bezprawnie karty rzemieślnicze.

Do sprawy wezwano 100 świadków. Dziechciński odpowiadać będzie w więzieniu. Mortenfeld zwolniony został po 8-mie siecznym pobycie w więzieniu za kaucją 15 000 zł.

Aresztowanie komunistki na dworcu w Wilnie

Wilno, w lutym.
Na dworcu zauważono wysiadającą z pociągu, nadeszłego z Łunińca młodą kobietę z dużych rozmiarów walizką. Legitymowana przez wywiad dowołów, którym zachowanie się kobiety wydało się podejrzanym przedstawiła jakieś dokumenty. Odstawiono ją na posterunek kolejowy, gdzie zrewidowano zawartość walizki. Rewizja przyniosła niespodziewany rezultat. Znalaziono w niej większe ilości bibuły komunistycznej.

Kurierkę komunistyczną osadzono w areszcie.

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

KONTO P. K. O. Nr 21.895

OPINIA ZWIĄZKU MIAST

W czwartek 24 b. m. w sali Rady Miejskiej w Warszawie, odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Związku Miast Polskich.

Głównym przedmiotem obrad był rządowy projekt ustawy o ordynacji wyborczej dla 6 miast wielkich. Projekt ten był uprzednio rozpatrywany przez zarząd Związku i komisję ustrojową. Zarząd opowiedział się za projektem rządowym, natomiast komisja ustosunkowała się do niego negatywnie.

Na Radzie Naczelnej Związku Miast Polskich przedłożono w imieniu komisji następujący wniosek:

„Związek Miast nie znajduje w uzasadnieniu rządowej ustawy argumentów, przekonujących i przemawiających za koniecznością wprowadzenia do rad miejskich — oprócz radnych z powszechnych wyborów — również radnych, reprezentujących wyłącznie grupy gospodarcze i zawodowe. Gdyby Rząd i Izby ustawodawcze nie podzieliły tego poglądu Związku Miast, Związek uznałby za konieczne zmniejszenie liczby radnych z wyborów kurialnych tylko do jednej piątej ogółu radnych i dopuszczenie przedstawicieli kultury oraz zasłużonych uczestników walk o niepodległość”.

Wniosek ten spotkał się na zebraniu z powszechnym niemal uznaniem. Jedynie burmistrz Chrzanowa wypowiedział się przeciwko niemu. Nie mniej jednak wniosek nie został formalnie uchwalony, gdyż przy głosowaniu okazał się brak kompletu. Zwolennicy projektu rządowego, widząc swoją beznadziejną pozycję, opuścili zebranie, uniemożliwiając w ten sposób formalne przyjęcie wniosku.

Rada Naczelna będzie musiała raz jeszcze odbyć swe posiedzenie i załatwić na niej wniosek komisji ustrojowej.

Wybieg zastosowany przez zwolenników projektu rządowego nie zmienia faktycznego stanu rzeczy, który dla całej opinii publicznej jest aż nadto jasny. Polega on na tym, że przedstawiciele samorządów miejskich w olbrzymiej większości ustosunkowują się negatywnie do projektu rządowego ustawy o ordynacji wyborczej dla 6 miast wielkich i że pod tym względem zgodni są z poglądami

olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego.

Społeczeństwo to zajęło na szeregu wieców i zebrań publicznych stanowisko w tej sprawie, podkreślając ze szczególnym naciskiem niebezpieczeństwo wzmocnienia wpływów ży-

dowskich na samorządy wielkich miast polskich.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o tym niebezpieczeństwie, omawiając szczegółowo projekt rządowy. Podnosiliśmy, że projekt ten, ułatwiający sanacji utrzymanie się w samorządach

tych miast, jednocześnie faworyzuje w sposób niebawmy ludność żydowską. Wskazywaliśmy czym to grozi przyszłości miast największych, reprezentujących kraj i jego cywilizację.

Ze strony prasy sanacyjnej spotkał się z zarzutem, że takie stanowi-

sko podyktowane jest niechęcią do rządu i obozu rządowego, że zawiera ono w sobie więcej pierwiastków ideologiczno-politycznych niż rzeczowych.

Obecnie obrady Rady Naczelnej Związku Miast Polskich kładą kres podobnym twierdzeniom. Wniosek komisji ustrojowej Rady, podobnie jak przebieg dyskusji czwartkowej, stwierdzają, że koła najściślej związane z samorządem miejskim również negatywnie ustosunkowują się do projektu rządowego. Czy i im zrobiony zostanie zarzut braku szczerości?

Czy to, że nie znajdują one w „uzasadnieniu rządowej ustawy argumentów przekonujących i przemawiających za koniecznością wprowadzenia do rad miejskich — oprócz radnych z powszechnych wyborów — również radnych reprezentujących wyłącznie grupy gospodarcze i zawodowe”, zostanie również złożone na karb przekory opozycyjnej?

Nie sądzimy by podobna argumentacja kogokolwiek w Polsce przekonała i jesteśmy pewni, że niechętny stosunek opinii do projektu rządowego wynika z dojrzałości tej opinii oraz z głębokiego zrozumienia konieczności walki o polski charakter naszych miast i ich samorządów.

LISTY Z RUMUNII

Druga rozmowa z profesorem Cuza

W chwili, gdy pisze te słowa, prof. Cuza nie jest już członkiem rządu. Niemca już rządu nacjonalistycznego w Rumunii.

Ale doświadczenia, wynikające z eksperymentu, jaki ten rząd stanowi, wartości nie utracił. I dlatego, przepisując teraz — ze zrobionych na gorąco notatek — wywiad z p. Cuza, mimo, że p. Cuza w rządach swoim krajem już nie uczestniczy.

Prof. A. Cuza urządza w Prezydium Rady Ministrów (ach, prawda, należałoby mówić w czasie przeszłym!), — w niewielkim pałacyku przy Calea Victoriei.

Stawilem się tam na parę minut przed zjawieniem się profesora.

Przedpokój jest pełny. W tym samym gmachu urządza premier Goga (w dniu dzisiejszym wyjeżdżający w dłuższą podróż do Siedmiogrodu), min. A. Cuza i wiceminister propagandy Hodosz. Interesanci, oczekujący na nich trzech, zmieszani z sobą, skupieni są w jednym hallu.

Pomiędzy interesantami kręca się młodzieńcy sekretarze, członkowie partii. Z jednym z nich odbyłem nieco później dłuższą pogawędkę, która bardzo mi ułatwiła zorientowanie się w sytuacji w partii i w kraju. Był to chłopiec pełen wiary i entuzjazmu — ale nie mający w sobie nic z urzędowej oschłości, powściągliwości i bezbarwności tonu. Uderzyło mnie oburzenie, z jakim mówił o Żelaznej Gwardii, która, powołując się własnymi, niepołamowanymi ambicjami, rzuca rządowi nacjonalistycznemu kłody pod nogi i brutalnie odrzuca rękę, wyciągana wciąż do zgody przez rząd i rządząca partię.

Wchodzi prof. Cuza. Wszyscy wstają. Profesor wita ich faszystowskim pozdrowieniem. Odpowiada na las podniesionych rak.

Wychodzi do mnie sekretarz, przeprosza mnie, że p. Cuza przyjmie innych interesantów przede mną. Może chce się przejść? Czy też wolę zaczekać?

Wolę zaczekać. Skracam sobie czas przypatrywaniem się interesantom.

Widzę wychodzącego od premiera Gogi prefekta Czerniowiec, — ubranego w strój narodowy p. Robu. Powoli zaczy-

nam rozróżniać interesantów p. Cuzy od interesantów pp. Gogi i Hodosza.

Jak widzę, interesanci, przybyszący do p. Cuzy, to nie są urzędnicy i dygnitarze, ale członkowie partii. Jakiś pop prawosławny ze znacznikiem partii Cuza — Goga, przypiętym do sutanny. Jacyś chłopcy we wspaniałych swych, odświętnych strojach. Jacyś cywilni inteligenci. Słyszałem, że p. Cuza odbiera raporty od swych organów partyjnych o tym, co się dzieje w kraju i tym sposobem robi użytek z cennego dla rządu narzędzia, jakim jest kontrola z zewnątrz działalności administracji, niezbyt jeszcze ujętej przez rząd w garść. Przepływ interesantów, jaki u p. Cuzy widziałem, zdaje się tę informację potwierdzać. Co prawda, byli wśród tych interesantów również i tacy, którzy bez wszelkiej wątpliwości przyszli po jakąś protekcję, — posadę, lub coś w tym rodzaju.

Podobno istniała kłeska, jaka zwała się na rząd pp. Gogi i Cuzy po jego dojeździe do władzy, była powódź interesantów, członków partii, którzy wszyscy naraz zapragnęli z członkami rządu odbyć rozmowy. Półka partia była w opozycji, każdy członek partii, jeśli chciał, mógł bez żadnych przeszkód widzieć się i mówić — na stopie koleżeństwa — z pp. Cuza, Goga i innymi. Gdy powstał rząd narodowy — wszyscy członkowie partii naraz zapragnęli z szefami swej partii pomówić, aby przedłożyć im swoje żale i skargi, wyluszczyć im najrozmaitsze prośby, albo po prostu pogawędzić z nimi i uściśnić im dłoń. Gdyby pp. Cuza i Goga rzeczywiście z każdym z nich mieli mówić — nie starczyłoby im czasu nie tylko na trud rządzenia, ale nawet na jedzenie i sen. To też muszą częstokroć odmawiać audiencji — co podobno u niektórych, nie rozumiejących powagi sytuacji członków partii wywołuje dąsy.

— Pan minister prosi pana.

Wchodzi do gabinetu. Jestem ostatnim z przyjętych przez p. Cuza interesantów. Prof. Cuza odchodzi od biurka i siada ze mną na kanapce.

— Aby nie zabierać panu profesorowi cennego czasu, pozwolę sobie stawiać po kolei pytania sporządzone na piśmie.

— Doskonale.

Ochrona handlu żydowskiego?

W tych dniach donosiliśmy w korespondencji ze Zgierza, że Łódzki Urząd Wojewódzki pismem z dnia 28 stycznia 1938 roku odmówił zatwierdzenia legalizacji Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej w Zgierzu, założonej przez Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego i jeszcze dnia 19 listopada 1936 roku, czyli z górą rok i dwa miesiące przed datą owego odmownego załatwienia, zgłoszonej do władz do legalizacji. Powodem odmowy legalizacji, podanym we wspomnianym piśmie, jest okoliczność, że w Zgierzu istnieją już dwie polskie Kasy Bezprocentowe, a więc zatwierdzenie trzeciej jest niedopuszczalne. (Warto zaznaczyć, że tamte dwie powstały później, niż ta, której odmówiono zatwierdzenia; jedna z nich — zabarwiona sanacyjnie — jest niezbyt żywotna).

W tej samej korespondencji donosiliśmy, że również i w Aleksandrowie pod Łodzią zanosi się na niezatwierdzenie Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej, gdyż już od roku na złożony do władz wniosek o legalizację statutu, brak jest wszelkiej odpowiedzi.

Nie są to wypadki wyjątkowe. Z

całego kraju, jak długi i szeroki, wciąż nadchodzą wiadomości o odmowach legalizacji Kas Bezprocentowych, wzgl. o przewlekaniu tych legalizacji w nieskończoność, oraz o wszelkich czynionych Kasom Bezprocentowym szikanach.

Najkrysielniejszy pod tym względem wypadek miał miejsce w Krakowie. Pisaliśmy o tym miesiąc temu. Odmawiano tam przez czas dłuższy zatwierdzenia Kasy Bezprocentowej; na tej zasadzie, że istnieją tam już dwie inne polskie Kasy Bezprocentowe, a więc władze państwowe nie mogą dopuścić do powstania trzeciej. A tymczasem żydowskich Kas Bezprocentowych istnieje w Krakowie — bez żadnych przeszkód — aż osiemnaście! Żydom wolno jest mieć w polskim mieście 18 Kas Bezprocentowych, ale Polakom w tymże mieście wolno ich mieć najwyżej dwie! Na więcej nie zezwalają miejscowe polskie władze państwowe.

A tymczasem — co to są Kasy Bezprocentowe? — Kasy Bezprocentowe, to są placówki, mające na celu popieranie drobnego handlu i drobnej wytwórczości, — ułatwianie im egzystencji.

Kasy Bezprocentowe żydowskie służą do tego, by ułatwić żydowskiemu sklepikarzowi walkę ze sklepikarzem i straganiarzem Polakiem, by umożliwić mu zwalczanie rodzącego się handlu polskiego, by uzbrajać go w środki, przy których pomocy mógłby polskich konkurentów łamać i swoje uprzywilejowane i monopoliczne stanowisko w handlu utrzymać.

Natomiast Kasy Bezprocentowe polskie służą do tego, by dopomagać do rozwoju przedsiębiorstw polskich, by wspierać polską ofensywę gospodarczą, zwrócić przeciwko handlowi żydowskiemu, by organizować handel polski.

Jeżeli odmawia się zatwierdzenia statutów Kas Bezprocentowych polskich, a równocześnie pozwala się na masowy rozrost Kas Bezprocentowych żydowskich, — jeśli chce się między kasami polskimi i żydowskimi utrzymać krakowski parytet 2 na 18, lub w każdym razie stosunek zbliżony, — to co to oznacza?

Nikt, umiejący wyciągać logiczne wnioski z posiadanych przesłanek nie zaprzeczy, że oznacza to tylko rzecz jedną: że się chce ochronić troskliwą opieką handel żydowski.

— Co uważają panowie za główny cel i główne zadania swego rządu?

— Rozwiązanie sprawy żydowskiej. Oczywiście, nacjonalizm ma przed sobą bardzo wiele i bardzo różnorodnych spraw do rozwiązania — ale warunkiem pomyślnego ich rozwiązania na naszym gruncie jest uprzednie usunięcie Żydów z Rumunii. Sprawa żydowska — to jest najważniejszy, kluczowy problemat Rumunii, a rozwiązanie tej sprawy — to jest nasze zadanie główne.

— Czy czynią panowie różnicę między Żydami, osiadłymi w Rumunii od dawna, a osiadłymi dopiero po wojnie?

— Nie. Uważamy ich wszystkich za takich samych wrogów. Czynione obecnie różnice — to jest tylko kwestia etapów.

— Jakie są panów dążenia ustrojowe? Czy chcą panowie obalić parlamentaryzm?

— Nie. Naród rumuński do parlamentu już przywykł. Parlament jest nieodzowny, jako czynnik kontroli, czynnik ujawniania się opinii publicznej i t. d. — Być może, zreformujemy parlament, zmienimy ordynację wyborczą i t. d. — ale na skasowanie parlamentu nie pójdziemy.

— Proszę tego zresztą nie uważać za deklarację wiążącą. Ja wypowiadam tylko moją opinię.

— Jaki jest panów stosunek do mniejszości narodowych nieżydowskich Wobec Niemców, Węgrów, Rusinów?

— Jak najbardziej życzliwy i tolerancyjny — pod warunkiem lojalności. Od myśli stawiania ich w jednym szeregu z Żydami jesteśmy jak najdalej.

— Czy mają panowie nadzieję u władzy się utrzymać?

— Lojalnie czekamy na to, jaki wynik dadzą wybory. Jeśli wybory wygramy — zaczniemy wtedy na dobre rządzić i program nasz urzeczywistniać.

— Są panowie, co do wyborów, dobrej myśli?

— Poczyniamy nasze oparte są na założeniu, że rządy nasze są w życiu Rumunii faktem trwałym.

— Czy mają panowie do czynienia z wielu trudnościami, politycznymi, gospodarczymi i t. d.?

— Trudności nie brak. Ale trudności są od tego, żeby je przełamywać.

— Czy Żydzi nie próbowali wszczynać rozruchów, zamieszek i t. p.?

— Niechby spróbowali!

Mogę teraz dodać od siebie, że Żydzi nie byli tacy głupi, aby robić taką opozycję, jaką można słumić karabinami maszynowymi. Użyli środków o wiele misterniejszych, a bardziej nieuchwytnych.

— Panie profesorze, pan wybaczy, że pozwolę sobie postawić pytanie nieco drażliwe. Spotkałem się już z zdaniem, że partię narodowo-chrześcijańską tylko dlatego dopuszczono do rządów, aby się krótkotrwałymi rządami skompromitowała. Co pan o tym zdaniu sądzi?

— Nas skompromitować nie można... Myśmy zainaugurowali walkę z Żydami. Czy nasza walka z Żydami może nas w oczach narodu rumuńskiego skompromitować?

— Żydzi w Polsce piszą, że między panem profesorem, a panem Goga, są tarcia i rozdziewki?

— Głupie kłamstwo

— Jak panowie chcą sprawę żydowską rozwiązać? Skąd panowie chcą Żydów usunąć i w jak szybkim czasie?

— Chcemy ich usunąć zewsząd — i jak najprędzej

Rozmowy moje z prof. Cuza obitowały i w wiele innych, interesujących szczegółów. Podaję z nich tylko rzecz najcharakterystyczniejszą.

Jędrzej Giertych.

Proces Drobnera od 21 marca do 2 kwietnia

Kraków w lutym

Proces dr. Drobnera rozpisany został na czas od 21-go marca do 2-go kwietnia, odliczając więc niedziele zostaje 12 dni procesowych. Drobner jest oskarżony o przygotowanie przewrotu, mającego obalić ustroj państwa.

W najbliższej kadencji sądów przysięgłych, przed którym stanie Drobner, są dzona będzie też w dniu 7-go marca sprawa oskarżonego o działalność wyrotową komunistyczną Józefa Kramarza

W dniach 5 i 6 kwietnia odbędzie się proces sekretarza ZZZ, Głuchowskiego i Barańskiego, oskarżonych o publiczne nawoływanie do zbrodni stanu. Obaj za stali w poprzedniej kadencji niewinnymi. lecz sąd wyrok zasądował.

Paragraf aryjski w Zw. Lekarzy P. P. w Lublinie

Lublin, w lutym

Lubelski obwód Związku Lekarzy Państwa Polskiego na odbytym niedawno zebraniu powziął uchwałę, że członkami Związku mogą być tylko osoby pochodzenia chrześcijańskiego.

Uchwała, która brzmi w ten sposób, że członkami Związku Lekarzy mogą zostać tylko chrześcijanie, Żydzi tłumaczy sobie w ten sposób, że ci, którzy już do Związku należą, mogą w nim pozostać, a uchwała odnosi się tylko do przyszłych kandydatów.

Lekarze - Żydzi nie ustępują ze Związku i nie dostrzegają drzwi, które im tak wyraźnie wskazano.

Zły duch w spódnicy i 300.000 zł. strat fabryki

Kraków, w lutym.

W Sądzie Okręgowym w Krakowie ogłoszony został wyrok na dyrektora fabryki bieli czynkowej w Niedzieskich pod Chrzanowem, R. Neugebauera, i jego przyjaciółkę Zofię Kołataczówną, której Neugebauer wreczył w ostatnich latach czeki i weksły na sumę 300 tys. zł., ze szkoda dla fabryki Neugebauer skazany został na 18 miesięcy więzienia, a jego przyjaciółka Kołataczówna, która w tej sprawie odegrała rolę „złego ducha”, skazana na 2 lata więzienia.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dziennik Nar.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową

miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.;

rocznie — 4 zł. 80 gr.

Skrzynka poczt. Nr. 246.

— 201-02 i 275-11.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1-za) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kanciarze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za

oddzielne wyrazy. fantazyjny druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów)

Ogłoszenia opisowe tabelaryczne (bilanse) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmują się tylko do

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość

1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciółamów

gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się